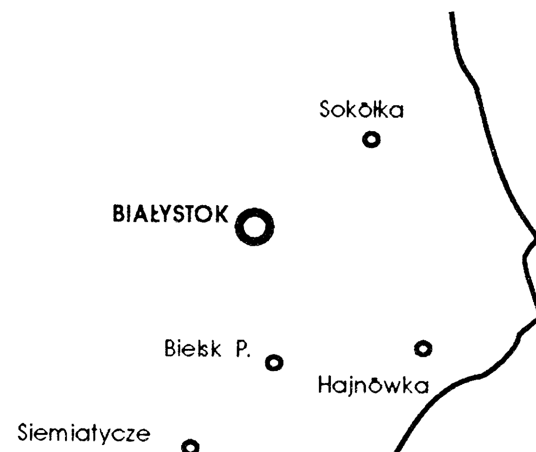
W NUMERZE:

Czasopis

Pismo Informacyjno-Kulturalne Wschodniej Białostocczyzny



ROK IV NR 6(30) | CZERWIEC 1993 | CENA 4000 zł | ISSN 1230-1876

A CO MAJĄ ROBIĆ MŁODZI?

str. 2-5

PRZED WAKACJAMI

Zbliżają się wakacje. Większość naszych dzieci spędzi je w swoim miejscu zamieszkania. Nieliczni wyjadą na kolonie i obozy. Rodziców nie stać już na tak drogie imprezy. Ci z miasta, być może, wyjadą do rodziny na wieś. Ale czy każdy "miastowy" dzieciak ma taką możliwość?

Wiejska chata, do której nieraz na całe lato przyjeżdżał jego tatuś lub mamusia, dziś już stoi pusta. Jeszcze tak niedawno po podwórku krzątała się troskliwa babcia, codziennie pamiętała o świeżym mleku dla swoich wnuczków. Dziadek zawsze z chęcią zabierał dzieci w pole. Razem chodzili na grzyby, na jagody. Od czerwca do sierpnia w Grzybowszczyźnie, Topolanach, Wólce, Zaleszanach i setkach innych wsi aż "roiło się" od rozbieganej dziatwy. Dla maluchów takie wakacje były nie lada atrakcją. Było o czym później opowiadać kolegom w szkole.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na nieco inne oblicze tych niezapomnianych wspomnień. Wakacje wnuków spędzane u dziadków są przeważnie ostatnią nicią łączącą korzenie rodzinne. U dziecka mogły nawet przyczynić się do rozpoczęcia poszukiwań własnej tożsamości.

- Wiesz, Marku, jak byłam na wakacjach, to mój dziadek nie rozmawiał po polsku.

- Coś ty, bujasz...

- Ale to prawda. Mama powiedziała mi, że to był język białoruski...

Taki - należący pewnie do rzadkości - dialog rodził u dziecka zastanowienie nad historią stron rodzinnych swoich przodków. W miarę dorastania te poszukiwania polegały wyłącznie na osobistej dociekliwości. Młody człowiek odpowiedzi na pytanie o własną tożsamość nie mógł znaleźć ani w rodzinie, ani w szkole. Jeśli chodził do cerkwi, co najwyżej mógł poczuć odrębność religijną.

Głównie z tych powodów dziś wielu młodych ludzi musi na nowo odkrywać swoje pochodzenie. Przeszkodą stają się jednak względy psychologiczne. Trwająca dziesiątki lat asymilacja i polonizacja tutejszej ludności skutecznie wyparła ślady białoruskości. Nawet już w wieku dojrzałym tacy ludzie, sięgając pamięcią do stron rodzinnych, napotykają wewnętrzne opory przed odkrywaniem swego pochodzenia. Są przecież Polakami, no... może prawosławnymi Polakami. Ale Białorusinami? W dzieciństwie tatuś i mamusia nigdy nie wspominali o "jakichś biełarusach". U dziecka ukształtowali katorżniczy obraz życia jego dziadków: niewolnicza praca, brak kultury, chamstwo. Bieda z nędzą.

Wewnętrzne dylematy młodemu człowiekowi byłoby być może łatwiej pokonać, gdyby istniały miejsca, w których mógłby spotkać takich, jak sam. Ale gdzież tam! W Wielkim Mieście nie ma żadnej szkoły białoruskiej, pojedynczej klasy. Innym trudno jest to zrozumieć. Bo przecież w najgorszym okresie PRL-u, gdyby zebrała się odpowiednia liczba chętnych - nie byłoby żadnego problemu. Teraz, gdy wystarczy tylko 7 (słownie: siedem) podpisów - też nic takiego nie powstaje.

Wydaje się, że brakuje nam odpowiednich wzorców. A jak z tym radzą inni? Amerykańscy Białorusini, mimo że nie mieszkają w zwartym miejscu i jest ich niewielu, potrafili zorganizować tzw. szkoły niedzielne. W czasie takich spotkań dzieci poznają ojczysty język, kulturę, uczą się tańców ludowych itp. Te szkoły są ściśle związane z religią. Tamtejsza Cerkiew (niezależnie od jurysdykcji) bardzo silnie wspiera białoruskość.

W ubiegłym roku miałem przyjemność gościć w Paryżu u osób z rosyjskiej emigracji porewolucyjnej. Poza ojczyzną żyją oni już blisko 80 lat i jak dotąd trzy pokolenia utrzymały swoją tożsamość narodową i religijną. Ich dzieci w czasie trwania roku szkolnego uczęszczają na dodatkowe zajęcia w szkołach rosyjskich. Już wiosną część rodziców zaczyna organizować letni wypoczynek dla swoich dzieci. Wszystko jest odpowiednio przemyślane, formy wypoczynku kładą nacisk na kształtowanie postaw patriotycznych. W proponowanym rodzicom planie obozu zawsze jest podkreślony narodowy duch każdego dnia pobytu ich dziecka.

W publikowanej obok opowieści Doroty Kuźmicz o teatrze Wani Mordania w barwny sposób została przedstawiona interesująca inicjatywa skierowana do młodych ludzi, pragnących odkryć samych siebie. Szkoda, że taka forma spędzania wolnego czasu jest czymś odosobnionym i niepotrzebnie napotyka na różne przeszkody.

Jerzy Chmielewski

P.S. Na str. 23 jest zamieszczony wykaz letnich obozów, organizowanych przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Chciałbym, aby powyższe uwagi pomogły zarówno uczestnikom, jak i organizatorom połączyć zwykły wypoczynek z wartościami wyższymi.

Дуброва • Шудзялава • Крынкі • Гарадок • Міхалова (Нязбодка) • Васількова • Супрасьль • Нараўка • Нарва • Белавежа • Заблудаў • Чыжы • Дубічы-Царкоўныя • Орля • Боцькі • Кляшчэлі • Нурэц-Станцыя • Чаромха • Мельнік • Мілейчычы • Сураж • Бранск.

Czasopis

PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Adres redakcji: 15-001 BIAŁYSTOK, ul. Suraska1, skr. poczt. 262, tel. 210-33 (grzeczn. - "Niwa")

Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich w Białymstoku.

Redagują: Jerzy Chmielewski (p.o. red. nacz.), Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina, Dorota Kuźmicz.

Stale współpracują: Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Oleg Łatyszonek, Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz, Jan Mordań, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz.

Skład własny.

Druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok

Nr indeksu: 355035

Prenumerata: odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 4 tys. zł na rachunek:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
PBK I/O Białystok 370406-6262-132

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.

Pismo dofinansowuje Biuro d/s Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury i Sztuki RP.

Numer zamknięto dn. 1993.05.30.

Dąbrowa B. • Szudziałowo • Krynki • Gródek • Michałowo • Wasilków • Supraśl • Narewka • Narew • Białowieża • Zabłudów • Czyże • Dubicze Cerkiewne • Orla • Boćki • Kleszczele • Nurzec Stacja • Czeremcha • Mielnik • Milejczyce • Suraż • Brańsk

DOROTA KUŹMICZ

W TEATRZE WANI MORDANIA



...coś będą knuć.

Szyby już wstawili. Znów trzeba wybić! - Powiedział jeden z trzech chłopców mijających budynek BTSK przy ul. Warszawskiej 11 w Białymstoku. Można poobserwować przechodniów i co nieco usłyszeć. A czas, który spędzamy na przymusowym czekaniu przed BTSK pozwala na to.

Zegary wybiły 17.30. W każdą środę **Wania Mordań** przyjeżdża z Ryboł przed 17-tą i czasem musi odczekać swoje "ileś tam czasu" przed czerwoną tablicą.

Cierpliwości. Ale jak długo można czekać? Byłoby może przyjemnie, gdyby ciepełko głaskało. Gdyby jeszcze ławeczka przed murem stała. A tak, tylko dwa zimne schodki i zamknięte drzwi. I grupa Wani Mordania **"BAŁAHAN"** pod drzwiami. Przyjdzie ktoś z kluczem, czy nie przyjdzie?

Prawdziwy aktor nakłada "maskę" i gra. "Bałahan" nie raz rozkładał się ze swoimi rolami pod brązowymi drzwiami. Lub na poczcie - tej z naprzeciwka. Jak średniowieczni żebracy. I czy niesłusznie Wania Mordań wynalazł nazwę dla młodej białoruskiej trupy teatralnej? "Bałahan". Pierwszych "bałahańców" capnął w październiku 1991 r.

Dlaczego "Bałahan"? Najpierw posłuchajcie. Niech nazwa sama w tekście się wyjaśni. Cierpliwości (po raz drugi). My też czekamy, a wiatr pluje piaskiem ulicy Warszawskiej.

Wania Mordań w dzieciństwie był Kastusiem Kalinowskim. Na scenie. W prawdziwym życiu nie byłoby to możliwe. Na scenie aktor może być każdym. Przypina białe skrzydła i jest Aniołem, czarne pióra przypina i widzimy Upadłego Anioła. Tak jak w sztuce *Tutejsi*, którą na deskach białostockiego teatru pokazali białoruscy aktorzy z Mińska. A potem kurtyna opada i wychodzą Anioły pod rękę z Szatanami, batiuszka z księdzem. I oklaski.

To nauczyciel języka białoruskiego ze Szkoły Podstawowej w Nowym Berezowie pokazał Wani i jego kolegom, że na scenie można być kimś innym. Bawił się z uczniami w teatr. Spodobały się małemu Wani te aktorskie metamorfozy. Na Białostocczyźnie w latach sześćdziesiątych było kilkadziesiąt białoruskich amatorskich zespołów scenicznych ("dramhurtkou"). Na początku lat 80-tych systematycznie działał już tylko jeden. W Białymstoku, pod opieką Janki Krupy - człowieka, który przez wiele lat był tu filarem białoruskiej działalności teatralnej. Tytaniczna praca wyczerpała go bezlitośnie. A jakie za to podziękowanie? Jak szybko zapomina się o takich ludziach!

Pieniądze. Zamiast pieniędzy była satysfakcja, czasem nagrody...

Czy Wania Mordań jest białoruskim Don Kichotem? Cierpliwie czeka pod drzwiami i wierzy, że to, co robi z młodymi ludźmi, MA SENS. Choć niektórzy być może śmieją się i uważają go za "duraka". Dziwiąc się, że jeszcze nie zwątpił. Takich jak Wania było kiedyś więcej.

Przed 18-tą przyszły klucze. Szybko wbiegli do bastionu BTSK i coś będą knuć. **Marysia, Alina, Piotruś, Fiodor, Starszy Elektryk, Młodszy Elektryk, Jurek**... Wszyscy ze średnich szkół, przeważnie białostockich. Kilkanaścioro młodych ludzi z wodzem "Bałahanu" na czele, a ile tacy bałaganu mogą narobić...

W notatkach Wani nie ma bałaganu. Pyta o tych nieobecnych. Robi "spisak" pewniaków. *Choczasz być u "Bałahanie"?* Każdy obecny, jak na ślubie, odpowiada: *Tak.*

Gdy Wania był taki jak oni, tak bardzo chciało mu się mówić po białorusku na scenie. Tylko że nie było to możliwe. Nikt nie chciał zajmować się podrostkami. I wtedy obiecał sobie, że gdy będzie już dorosły, pomoże młodym ludziom, którzy chcą bawić się w białoruskich aktorów. W takim wieku człowiek ma ogromną ochotę wejść na scenę i wypróbować kilka żywotów tuż przed dorosłym życiem. Bo potem to już tylko szarzyzna i pieniądze, problemy, problemy...

- My - "Bałahan". Niczoha dobraha nie zrabili. Ale choczam sztości dobraha zrabić... Wania nie kończy. (Młodzi gniewni buntują się: *Niaprauda. Wania placie).*

- Wania, ty zabyu, szto my byli letam na wandroucy?

- I u Miensku!

- A Gdańsk?

Przez skromność zapominają wspomnieć o ostatnim białoruskim konkursie recytatorskim. Złotą medalistką została **Marysia Olifier**, tegoroczna maturzystka z białoruskiego liceum w Bielsku Podlaskim. Srebrny medalista **Fiedzik** (czyli **Piotr Ostasiewicz**) spokojnym głosem zapewnia, że za rok usiądzie na złotym tronie.

To, że ktoś przyjdzie do "Bałahanu", wcale nie oznacza, że od razu będzie do-



...i w Gdańsku byli.

brym artystą. Jeżeli komuś wydaje się, że nie pasuje do sceny, to najważniejsze, aby nie upadał na duchu. Dobrym przykładem jest wyżej wymieniony **Fiedzik**. Gdyby ktoś dwa lata temu powiedział mu, że będzie recytował białoruskie wiersze na konkursie - roześmiałby się.

Tu od 17-tej do 20-tej raz w tygodniu nie mogą zrobić nic wielkiego. Ale "Bałahan" (Wania) podpowie im, co można zrobić ze swoim głosem, twarzą, rękami, ciałem i czasem.

Najważniejsze - mieć nadzieję i nie upadać na duchu. Od pewnego dawnego spotkania właśnie te słowa są mottem Wani Mordania. Mottem tego, co robi, tego, co sam wymyślił. Bo był czas, że i on zwątpił. Młodość lubi pieścić pesymizmem. Wania pogasił swoje latarenki, gdy przekonał się, że nie ma już prawdziwych białoruskich ludzi. I wtedy spotkał starego Mordania (zbieżność nazwisk - może to przeznaczenie?), który wyzwał go od "młokosów" i "mięczaków". *Ten, który głośno krzyczy na płocie, nie oznacza jeszcze dobrego prawdziwego koguta.* Długo rozmawiali. I Wania uwierzył. I postanowił zacząć coś robić. Dziadek Mordań jest od niedawna moim sąsiadem. Nieraz widzę go drepczącego po mojej gródeckiej ulicy, krzepkiego staruszka, choć bardzo chorego.

Gdzie można ich zobaczyć? "Bałaganią" w każdą środę knując coś w jednym z "salonów" BTSK. Czasem dmuchnie ich do miasta większego, niż Białystok. Na wioski białostockie nie musi ich wywiewać. Na wakacjach młodzi lecą tam z własnej woli i z własnymi pomysłami. Wania uprzedza, straszy, że ten, kto nie będzie miał przygotowanego mini-programu, nie pójdzie na wędrówkę, albo za karę będzie nosił jego ciężki plecak. A może i samego Wanię. *Cha, cha, cha!* Jurek mówi, że zgadza się na te dodatkowe ciężary. To aż tak wabi wspólna wędrówka? Przez wakacyjny tydzień można oglądać "Bałahan" na wiejskiej naturalnej scenie. Najczęściej na tle scenerii z buchającymi płomieniami ogniska. I na pewno pamiętają ich tam, gdzie już byli - np. w Trześciance, Ciełuszkach, Wojnówce, Grabowcu. Wcześniej wędrował tam poprzednik, "Parnas". W Mostowlanach cztery lata temu na uroczystym ognisku podpity autochton - przewodniczący kołchozu - wstał i uspokajał swoich ziomków: *Bydło, paścichajcie, kultura da was pryjechała!* I usiadł cichutko, i słuchał "moładzi".

"Bałahan" zwie się teatrem wędrownym. No więc już niedługo — wędrówka! W sierpniu. Niektórzy będą już po maturze, po egzaminach na studia. Takich jest wielu w "Bałahanie". Gdzie wyruszą? Na Czyże? Na Mielnik? Czy może "Bielszczyna"? Mieszają się argumenty z kontrargumentami. Ktoś ma rodzinę w Czyżach, ktoś zna sołtysa w Boćkach. Trzeba pomyśleć o "wędrownej gazecie". Pójdą. Odpoczną. Coś zobaczą. Za to wszystko zapłacą wioskom przemyślanym artystycznie "Bałahanem". Wędrowanie z białoruskim słowem wymyślił jeszcze "Parnas". Dziś jest to już tradycją.

Króciutka przerwa. Bałagan się zrobił. Niektórzy wyszli na korytarz. Piotruś gra na pianinie. Pora na historię. Tylko chronologicznie, bez bałaganu.

Po tej przełomowej rozmowie z krzepkim dziadkiem Mordaniem, Wania postanowił robić coś konkretnego i pożytecznego - zajął się białoruskim słowem. Dyrektor Domu Kultury w Hajnówce **Mikołaj Buszko** zaproponował Wani pracę u siebie. Mordań chciał przede wszystkim zajmować się kulturą białoruską. Pojechał na Warsztaty Teatralne do Tykocina. Odwiedzał hajnowskie szkoły poszukując młodych ludzi. Znalazł kilku: **Gienka Wappę, Walika Sielwiesiuka, Kolę Wawreniuka, Alika Maksymiuka.** Znane to dziś nazwiska z kręgu białoruskiej kultury, oświaty, żurnalistyki i biznesu. To były dopiero początki narodzin formy. Potem Bielsk. I znów poszukiwania. Na początku tylko jeden ochotnik - **Nina Grygoruk.** Zawsze chciała deklamować wiersze na akademiach, a pani w szkole nie pozwalała jej na to twierdząc, że nie potrafi tego robić. *A propos, gdzie teraz pani Grygoruk?* (pytanie Wani). Dołączyli inni - **Darek Fionik, Jarek Iwaniuk, Sławek Filipiuk, Marek Topolewski.** I narodził się "Parnas". Na jedno z pierwszych spotkań Wania zaprosił **Nadzieję Artymowicz.** Wyszła po pięciu minutach (*...kaktus na dłoni mi wyrośnie, jeżeli oni będą aktorami*). A mógł już wypuszczać kolce 15 marca 1986 r. W tym dniu spotkała się "Białowieża". I młody instruktor teatralny zaproponował montaż poetycki nowicjuszy "Białowieży". I "Parnas" wystąpił. Oklaski, oklaski... Pochwały od **Jana Czykwina, Sokrata Janowicza** i... **Nadziei Artymowicz.**

"Parnasiści" mogli być dumni z *Wiasiołych żabrakou.*

I znów wędrówki pokoleń w "Parnasie". Jedni wyjeżdżali, przychodzili nowi. Ktoś wymyślił, że "parnasista" ma zagwarantowaną piątkę na maturze z języka białoruskiego. I niektórzy przychodzili dla tej piątki. Było coraz trudniej. Przez "Parnas" przewinęło się ok. 40-tu osób.

Zmiana miejsca zamieszkania. Wania startował tym razem z Ryboł. Już wcześniej zaczął myśleć o nowym "Parnasie" w Białymstoku. Tu też nie było łatwo. Ludzie z różnych szkół, przeważnie bez znajomości języka białoruskiego. Start od zera.

I przyszli nowi młodzi. Białostoczaniemieszczuchy. **Jarek, Piotruś, Krzysio, Taras**... Co ciekawe - to płeć męska bardziej lgnie do scenicznego słowa.

- W co teraz gracie? - pytam "bałahańców". Gra jest nieodłącznym punktem środowych spotkań. "Bałahan" ma swoje "tylko bałahańskie" hity. Na przykład słynna "Mafia". Nie sposób zobrazować jej słowami: manipulacja mafii mieszkańcami miasteczka.

- Wania, "Kubik-Fartuna"!

Koła Fortuny kręcą się w telewizji. A "Bałahan" rzuca "Kostkę Fortuny". Wania układa puste klatki na tablicy. My siedzimy w rzędzie przed tajemniczym hasłem. Zamiast koła mamy kostkę z cyframi od 0 do 5. Piotrusiowi wypadła "czwórka", czyli 4 mln. *"K" jak kastrycznik.* Pudło. To jest zarazem świetna lekcja języka białoruskiego.

Hasło z kategorii "prykazki" odkryła Alina (*...jak u czorta pałowy*). Może zrobić zakupy. Kupuje białoruską książkę za 13 mln. Nowe hasła. Fortuna kostką się toczy. Nie mam szczęścia, kostka ciągle pokazuje "0", czyli "bankrut".

Wszyscy "bałahańcy" bardzo sobie cenią to, że w każdą środę mogą się spotkać. Być razem. Rozmawiać po białorusku.

Wiadomo, że ciągle obserwuje się tendencję spadku popularności wszelkich zgrupowań, szczególnie wśród młodzieży. A jednak Wania Mordań ma dla kogo przyjeżdżać w każdą środę.

Do "Bałahanu" przyczepiają się mackami problemy.

Nikt nas po prostu nie chce - konkluduje Wania. Chciałby, żeby zdjęto z niego formalności. Żeby nie musiał jeździć do ministerstwa z prośbą o pieniądze. Tak jak ostatnio. Pojechał prywatnie do Warszawy, porozmawiał z Panią Dyrektor Berdychowską - 10 mln się znalazło. Ale to tylko na potrzeby wędrówki.

Kto im pomoże? Jest BTSK, ZBM, "Białowieża", BDA i inne stowarzyszenia. Na jednej z narad Rady Białoruskich Organizacji Wania Mordań usłyszał, że nie mogą mu pomóc, że nie mają pieniędzy. Zarzuca "Wialikim Biełaruskim Dziejaczam" to, że nie przygarniają młodzieży. A CO MAJĄ ROBIĆ MŁODZI?

Dlaczego "Bałahan"? W średniowieczu chrześcijaństwo wprowadziło teatr do świątyń. Niektórych aktorów, którzy mieli zbyt pobudliwą naturę, wyrzucano ze świątyń. Bo robili "bałagan". Bez roli aktor był nikim. I ci "bałaganiarze" odkrywali swoje talenty na rynkach i jarmarkach. Podobnie jest z młodymi ludźmi, którzy przychodzą tu w środę. Na "apartamenty" ich nie wpuszczą, bo nic nie umieją, nie zachowują się jak trzeba. A chcą coś robić. No więc nie przypadkowo zwą się "Bałahanem".

...i szantażują nas w BTSK, że światło wypalamy, że się nie słuchamy...

"BAŁAHAN" - SIEROTĄ???

Wania Mordań ma nadzieję, że coś zostanie w duchu młodych. I tamtych z "Parnasu", i tych z "Bałahanu". I kiedyś będą uczyć swoje dzieci szacunku dla białoruskiego słowa.

Dorota Kuźmicz

Fot. Mirosława Łuksza

P.S. Wania Mordań poprosił mnie o opublikowanie informacji-zaproszenia na organizowane przez niego spotkanie "parnasistów" i "bałahańców". Spełniam prośbę Wani. Bo w "Czasopisie" dla "Bałahanu" zawsze znajdzie się trochę miejsca...

* * *

Зноў распалім касцёр
Агонь успамінаў
Ул. Гайдук

Tych, którzy poczuli smak białoruskiego słowa scenicznego, zapach naszej ziemi ojczystej, jest wielu. "Parnas" i "Bałahan" do tej pory zgromadziły kilkadziesiąt osób. Wielu z nas rozjechało się po świecie. Ale jest okazja spotkać się znowu. W dniach **19-20 czerwca br.** odbędzie się pierwsze w dziejach **spotkanie byłych i obecnych uczestników "Parnasu" i "Bałahanu".**

Wyskoczymy w zaciszne miejsce, nad rzekę, przy ognisku przypomnimy wspaniałe chwile.

Zbiórka 18 czerwca o godz. 14.00 w budynku BTSK przy ul. Warszawskiej 11 w Białymstoku.

Zapraszają **Wania Mordań i "Bałahan".**

Szansa dla Filii

Od trzech lat białoruskie środowisko naukowe w Polsce propaguje ideę powołania w Białymstoku **Zakładu Kultury Białoruskiej** (Instytutu Kultury Białoruskiej). W założeniu ma to być jednostka naukowa, prowadząca prace badawcze nad historią, językiem, etnografią i socjologią Białorusinów Białostocczyzny. Przyszły Instytut mógłby się stać również ośrodkiem naukowym zajmującym się białorutenistyką w skali ogólnej, z uwzględnieniem w programach badawczych problemów współczesnej nauki na Białorusi. Do tej roli predystynują Białystok położenie geograficzne i ścisłe powiązania kulturowe i historyczne z Białorusią.

Nie bez znaczenia są tutaj również praktyczne zadania stojące przed Instytutem. Szkoły podstawowe i średnie z białoruskim językiem nauczania na Białostocczyźnie od wielu lat stoją przed problemem braku odpowiednich programów nauczania języka białoruskiego, elementów historii i geografii Białorusi. Podręczniki, z których korzystają nauczyciele i uczniowie, były wydawane w latach 50-tych i 60-tych.

Na początku października 1990 r. pracownicy naukowi Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku **doc. dr hab. Jan Czykwin, dr Antoni Mironowicz, doc. dr hab. Andrzej Sadowski** i pracownik Instytutu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk **prof. dr hab. Michał Kondratiuk** złożyli na ręce prorektora d/s FUW **prof. dr hab. Jana Gajewskiego** projekt Zakładu Kultury Białoruskiej. Czytamy w nim m. in.: *W związku z postępującym procesem usamodzielniania się republik Związku Radzieckiego, w tym także Białorusi, graniczącej bezpośrednio z nami, w Polsce wyraźnie wzrosło zainteresowanie narodem białoruskim, jego kulturą, językiem i historią. Składnikiem potęgującym to zainteresowanie jest mieszkająca w naszym kraju dość liczna społeczność białoruska.(...)*

Można stwierdzić, iż nasze badania nad Białorusią i społecznością białoruską w Polsce są dziś nie wystarczające. Istnieje zatem pilna potrzeba powołania Zakładu Kultury Białoruskiej. Powinien on być ośrodkiem naukowym lub naukowo-dydaktycznym zajmującym się białoruską kul-

c.d. na str. 7



NA WYGNANIU

1 kwietnia 1877 roku w Dobrosielcach (w ówczesnej guberni grodzieńskiej) w chłopskiej rodzinie Zacharków przyszedł na świat syn Wasil. Miał z niego wyrosnąć białoruski mąż stanu, współtwórca Białoruskiej Republiki Ludowej. Jego życiorys, jak i w ogóle białoruska historia, jest powszechnie mało znany. Niektóre fakty z życia tego wybitnego polityka warto przypomnieć. W obliczu współczesności są ponadczasowe.

Wasil Zacharka w wieku 16 lat został sierotą. Zmuszony był opiekować się młodszym rodzeństwem (siostrą i dwoma braćmi) oraz prowadzić gospodarstwo odziedziczone po rodzicach. Na naukę mógł pozwolić sobie tylko zimą. Tym niemniej w 1895 roku zdał egzamin na nauczyciela parafialnej szkoły cerkiewnej. 15 października 1898 roku został powołany do służby wojskowej. Zdał tam egzamin na stanowisko urzędnika wojskowego. Po czterech latach został zwolniony ze służby w stopniu oficera rezerwy. Pracował jako sekretarz zarządu gubernialnego, potem jako sekretarz burmistrza Pułtuska.

10 grudnia 1904 r. został powtórnie powołany do wojska w związku z wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej. Zajmował tam różne stanowiska administracyjne: od pisarza brygady w 1906 roku, poprzez zastępcę naczelnika aprowizacji armii północno-zachodniego frontu w 1914 roku, kierownika kancelarii sztabu 10 armii w 1916 roku, do zastępcy przewodniczącego sądu wojennego 10 armii w końcowej fazie wojny.

Zaangażowanie w białoruskim ruchu narodowym Wasil Zacharka rozpoczął od czynnej przynależności do Białoruskiej Socjalistycznej Hromady. Brał aktywny udział w tworzeniu białoruskiej państwowości. W Białoruskiej Centralnej Radzie Wojskowej objął stanowisko sekretarza. Na I Ogólnobiałoruskim Zjeździe w Mińsku w grudniu 1917 roku został wybrany członkiem Rady Zjazdu. Razem z innymi członkami BCRW został aresztowany przez bolszewików. Po ucieczce z aresztu wspólnie z Konstantym Jezowitowym zorganizował w Mińsku wystąpienie zbrojne, które umożliwiło utworzenie rządu Białoruskiej Republiki Ludowej (BNR). W rządzie tym Wasil Zacharka objął stanowisko ministra skarbu. W kolejnych rządach zajmował różne stanowiska. W czerwcu 1920 roku przewodniczył Nadzwyczajnej Białoruskiej Dyplomatycznej Misji BNR w rozmowach z bolszewikami w Moskwie. W czasie kolejnych okupacji ziem białoruskich niezłomnie stał na stanowisku białoruskiej niezależności. Bezkompromisowość wobec bolszewików, Niemców, Polaków, Litwinów zmusiła go do emigracji. Wyjechał do Pragi, działalności politycznej jednak nie zaprzestał. Od 13 grudnia 1919 roku był zastępcą Przewodniczącego (prezydenta) Rady BNR Piotra Kreczeuskiego. Po jego śmierci - 8 marca 1928 roku - objął po nim to najwyższe stanowisko. Wasil Zacharka funkcję Prezydenta Rady BNR pełnił do 6 marca 1943 roku. Swoje pełnomocnictwa przekazał Mikołajowi Abramczykowi. Zmarł 14 marca 1943 roku.

Ostatnie lata życia Wasila Zacharki spędzone z dala od stron rodzinnych, są tematem publikowanego obok artykułu. Troska o Białoruś, jej prawo do samodzielnego bytu państwowego - przewijające się w tych wspomnieniach ze zwykłymi problemami emigracyjnej codzienności i życia rodzinnego - są aktualne także dziś, 75 lat po proklamowaniu BNR i 50 lat po śmierci Wasila Zacharki...

Ostatnie lata życia Wasila Zacharki przypadły na tragiczny okres II wojny światowej. W nowej sytuacji, kiedy Praga znalazła się pod okupacją niemiecką, Prezydent BNR wciąż pozostawał niezłomny w swoich poglądach na sprawę niepodległości Białorusi. Świadczą o tym wspomnienia poetki **Łarysy Hienijusz**, która od 1938 roku mieszkała u Wasila Zacharki:

Мяне сустрэлі тут як сваю, сардэчна і цёпла. Пані Крэчэўская была (...) старэйшая, інтэлігентная і вельмі тактоўная дама. Жылі яны з дзядзькам Васілём у адным доме, але паасобку. У яе быў маленькі пакойчык, ледзь на адну асобу, а дзядзька меў два пакоі і кухню. Вось адзін пакой ён і адпусьціў нам. Дзядзька быў намесьнікам П. Крэчэўскага, а некалі ва ўрадзе БНР міністрам фінансаў. Гэта быў вельмі паважаны чалавек, з думкамі толькі пра Беларусь. (...) Палітычнай дзейнасьці ён ніякай не праводзіў, часам толькі пісаў пратэсты супраць бяспраўя над нашым народам у Лігу Нацыяў, падтрымліваў эміграцыю і меў цесную лучнасьць з эміграцыяй другіх народаў - украінскай, рускай. Быў ён беларускім эсэрам. У Бога не верыў, але пасьля прасіў пахаваць яго пахрысьціянску. У Прагу запрасілі іх чэхаслаўакі ўжо з Літвы, куды спачатку пераехаў урад БНР. Мелі яны невялікую дапамогу ад урада, а за акупацыі ад Чэскага Чырвонага Крыжа.

“Dziadźka” Wasil jako szlachetny człowiek pozostał także w pamięci **Kiry Fenc** - bratanicy **Pelagii Zacharki** (żony Wasila). Pani Kira będąc dzieckiem wychowywała się w rodzinie Zacharków w latach 1935-37. Z inicjatywy Wasila Zacharki 6-letnia Kira znalazła się w Pradze, by uczyć się w czeskiej szkole. Bo jak wspomina dzisiaj: **“dziadźka wolał, żebym uczyła się po czesku, niż po polsku”**. Dbał też o kondycję fizyczną małej “sakołki”, wożąc ją na zajęcia Towarzystwa Gimnastycznego “Sokół”. Spełniał nie-

mal wszystkie zachcianki dziecka. Jak wspomina pani Kira - nosił nawet piasek w walizce, aby dziecko mogło mieć na podwórku swoją piaskownicę. Nie mogła jedynie nic ruszać z dwóch skrzynek w pokoju "dziadźki". Jak się potem okazało, było to archiwum BNR. Pani Kira pamięta też różne uroczystości białoruskie, na których recytowała wiersze Franciszka Bahuszewicza i Janki Kupały.

O stosunku Wasila Zacharki do wychowanki świadczą listy pisane z Pragi po 1937 roku, kiedy po śmierci ciotki Pelagii Kira wróciła do rodziców na Grodzieńszczyznę. W liście z 30 marca 1938 roku pisał:

Напішэце як жыве Кірушка (...) Асабліва павядаміце мяне аб поступе нашай мілай Кірушкі ў навуцы (...) Кланяйцеся ёй і горача пацалуйце яе за мяне (...) Як вучыцельніца Кірушкі? Адкуль яна і якому богу моліцца? Калі не нашаму, та буцьце асьцярожны.

Zachował się także list pisany 29 grudnia 1939 roku do samej Kiry. Tyle w nim dobroci serca i dobrych rad życiowych oraz dzielenia się swoimi kłopotami z 10-letnią dziewczynką!

Кепска, Кірушка, мне без цябе і цёткі. Цябе я часта ўспамінаю, а па цётцы такжэ часта сьлёзы праліваю. Я адзін, а дзеля гэтага часта з халоднае кватэры ад'еждкаю і ў халодную прыеждкаю. Калі ты шкадуеш мяне та ў належны час, стары Год пражані, а ў новы памаліся аб тым, каб зноў пажылі разам. Я ж буду маліцца, каб ты была здаровенькай, разумнай ва ўсім, пасьпяхоўнай, радаснай і шчасьлівай.

W innym miejscu Wasil Zacharka pisał:

Бываюць такія часы, што і для Кірушкі не ўсё можна зрабіць. Не плач дзіцятко - пачакай! Мне як та сьнілася, што я прыехаў да цябе на прыгожым аўцяку і прывёз многа-многа падаркаў.

Żeby pocieszyć dziewczynkę pisał, że sen pewnie się spełni:

Канешна, збудзецца. Вось тагды мы зноў так, як у Мадржанах будзем з табой летаць на небе, плаваць над вадой і прыручаць дзікіх сабачэк, конікаў, каровак ды авечак на зямлі. Заглянем канешне і ў лес.

Niestety, sen dziadźki nie spełnił się. Od wyjazdu z Pragi w 1937 roku pani Kira nigdy już nie ujrzała ani "dziadźki" Wasi ani cioci "Nini" (Мар'і Крэчэўскай). Dopiero w 1987 roku Kira będąc w Pradze odwiedziła grób Wasila Zacharki na olszańskim cmentarzu - zaniedbany, z odpadniętą tablicą. Być może była jedną z pierwszych osób, które odwiedziły miejsce spoczynku jednego z twórców Białoruskiej Republiki Ludowej. O samym pogrzebie dowiedziała się od znajomych (pisze o tym w swoich wspomnieniach Łarysa Hienijusz). Ze względu na nieprzejednaną postawę Wasila Zacharki wobec okupantów hitlerowskich, w czasie jego pogrzebu gestapo zakazało przemawiać nad grobem. Mikołajowi Abramczykowi udało się jednak przemówić. Krótkie przemówienie wygłosił także przedstawiciel młodzieży ukraińskiej. Profesor Mazepa (późniejszy premier ukraińskiego rządu emigracyjnego) powiedział: *To nic, będziemy mieć okazję przemówić innym razem.*

Na nagrobnej płycie nie zezwolono napisać stanowiska zajmowanego przez Wasila Zacharkę. Jedynie solidny pomnik wystawiony po śmierci żony Pelagii, z wyrytą *Pahonią* oraz białoruski napis świadczą o tym, że spoczywa tam białoruski patriota. Jak informowała *Бацькаўшчына* nr 10-11 za 1953 rok - niemiecka cenzura obcięła nekrologi w białoruskich gazetach, wyrzucając z nich to, co świadczyło o wielkości Wasila Zacharki.

Więcej o byłym prezydencie BNR można byłoby się dowiedzieć mając dostęp do archiwów, które on sam tak pieczołowicie strzegł przed swoją małą Kiruszką. Archiwum Wasila Zacharki rzuciłoby dziś wiele światła na historię politycznej emigracji białoruskiej, którą wciąż jeszcze posądza się o sprzedajność wobec hitlerowskich okupantów. Zachowane protesty i stanowiska pisane przez Wasila Zacharkę jako Prezydenta BNR najlepiej świadczą o jego trosce i niepokoju o los Białorusi. Jako przykłady można wymienić protest skierowany 12 października 1939 roku do Prezydenta Litwy oraz list do Berlińskiego Białoruskiego Komitetu Samopomocy. Oba podkreślają prawo Białorusi do samodzielnego niepodległego państwa. Nawet dziś, pół wieku po śmierci Wasila Zacharki, czyta się je jak aktualne dokumenty. Jakże są ponadczasowe!

Helena Głogowska

Szansa...

c.d. ze str. 5

turą, literaturą i językiem, a także zagadnieniami społeczno-politycznymi i problematyką historyczną.

Najodpowiedniejszym miejscem usytuowania tego ośrodka jest Białystok jako centrum regionu, którego znaczną część zamieszkują Białorusini.(...) Dalej następuje szczegółowy opis projektowanego Zakładu, w ramach którego, według projektodawców, powinnny znaleźć się pracownie filologii, historii i socjologii. *Pod względem organizacyjnym* - piszą autorzy projektu - *Zakład Kultury Białoruskiej mógłby być jednostką Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, alternatywnie: albo 1) samodzielną, podległą bezpośrednio Rektorowi Filii UW, 2) samodzielną, działającą w obrębie Wydziału Humanistycznego Filii UW, albo placówką samodzielną pod wspólnym zarządem Filii UW i Wydziału I Nauk Społecznych PAN, dotowaną przez obie te instytucje.(...)*

Podczas rozmowy z doc. Janem Czykwinem, doc. Michałem Kondratiukiem i dr Antonim Mironowiczem profesor Jan Gajewski przychylnie ustosunkował się do przedstawionego mu projektu, przy czym swoją rolę w jego organizacji ograniczył jedynie do wręczenia pisemnego pełnomocnictwa dla pomysłodawców, które miało, jego zdaniem, ułatwić rozmowy na ten temat z dziekanem Wydziału Humanistycznego FUW. Wspomnieni pracownicy naukowi, z glejtem w ręku, przedstawili problem dziekanowi **doc. dr hab. Jerzemu Kopani**. Dziekan, w rozmowie z doc. Michałem Kondratiukiem i dr Antonim Mironowiczem stwierdził, iż na Wydziale Humanistycznym przewidywane jest **jedynie** utworzenie Zakładu Białorutenistyki.

Nowe światło na problem rzuca "Opinia w sprawie projektu założenia Ośrodka badań białorutenistycznych w Białymstoku", napisana dla potrzeb I Wydziału Polskiej Akademii Nauk w Warszawie przez **prof. dr hab. Elżbietę Smułkową** z Katedry Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu Warszawskiego (obecny ambasador RP na Białorusi). Dlaczego akurat prof. E. Smułkowa wydała się najbardziej kompetentną do wystawienia tego rodzaju opinii, pozostanie

c.d. na str. 9

BIAŁORUSKA SZKOŁA W KRYNKACH

Mało znaną kartą historii Białostocczyzny i kultury białoruskiej jest powstanie i rozwój szkolnictwa białoruskiego w okresie I wojny światowej oraz jego likwidacja w późniejszych latach.

Szkoła w języku ojczystym jest istotnym nośnikiem kultury i tożsamości każdego narodu. W głównym nurcie procesu odrodzenia narodu białoruskiego na początku XX wieku znajdowała się kultura i szeroko rozumiana oświata. Proces ten w znacznej mierze możliwy był dzięki zniesieniu przez władze carskie w grudniu 1904 roku zakazu druku w języku białoruskim. Wraz z pojawieniem się białoruskiej prasy, książki, teatru zrodziła się idea nauczania w języku ojczystym. Jednak nie mogła się ona urzeczywistnić z przyczyny zakazu władz rosyjskich. Dopiero przemiany, które przyniosła wojna umożliwiły powstanie szkolnictwa białoruskiego. Latem 1915 r. tereny Grodzieńszczyzny wraz z obecną Białostocczyzną znalazły się pod władzą niemiecką. Niemcy w stosunku do wszystkich narodowości zastosowali zasadę równorzędności i tym samym po raz pierwszy Białorusini chociaż teoretycznie mieli możliwość rozwoju kultury ojczystej. Panowanie niemieckie na tych terenach trwające do lutego 1919 roku, umożliwiło powstanie i rozwój szkolnictwa białoruskiego. Już w pierwszych miesiącach obecności niemieckiej został zorganizowany w Wilnie jesienią 1915 roku kurs dla nauczycieli białoruskich. Powstały w tym samym czasie pierwsze szkoły. Jednak przełomem było powołanie w październiku 1916 białoruskiego seminarium nauczycielskiego w Świsłoczy, które wyszkoliło 144 nauczycieli dla szkół białoruskich. Największa ilość szkół powstała na Grodzieńszczyźnie i Białostocczyźnie, a apogeum rozwoju szkolnictwa nastąpiło na początku 1918 roku. Wówczas w tym okresie w okręgu grodzieńsko-białostockim działało 79 szkół, co stanowiło ok. 20% szkół w stosunku do szkolnictwa polskiego na tym terenie. Prawie wszystkie szkoły białoruskie działały wśród ludności białoruskiej wyznania prawosławnego. Natomiast istniało tylko 5 szkół w środowisku rzymskokatolickim. Tak mała liczba szkół białoruskich wśród ludności białoruskiej tego wyznania wynikała ze stanowiska polskiego duchowieństwa rzymsko-katolickiego, sprzeciwiającego się nauce dzieci białoruskich w języku ojczystym.

Dobrze rozwijające się szkolnictwo białoruskie w okresie władzy niemieckiej zostało bardzo szybko zlikwidowane po powstaniu władzy i państwa polskiego, realizującego politykę nieuznawania narodu białoruskiego i prowadzącego politykę polonizacyjną wobec słowiańskiej ludności niepolskiej.

Już na początku 1919 roku na omawianym terenie grodzieńsko-białostockim po wycofaniu się Niemców w lutym 1919 roku istniały 42 szkoły białoruskie. Już w następnym roku szkolnym 1919-1920 zostały tylko dwie białoruskie szkoły podstawowe - w Grodnie i Krynkach. Pozostałe zostały zlikwidowane i na ich miejsce powstały szkoły polskie. Ciężki los spotkał nauczycieli. Ci, co nie ugięli się pod naciskiem nowych władz, zostali aresztowani i osadzeni w więzieniach i obozach. Między innymi niektórzy z ich byli przetrzymywani w obozie białostockim zwanym "Stacja rozdzielcza". Część aresztowanych straciło życie w miejscach przetrzymywania.

W nowej sytuacji ludność białoruska sama podjęła inicjatywę zorganizowania szkół z językiem ojczystym, zapewniając budynki i utrzymanie dla nauczycieli. Jednak również i te inicjatywy spotkały się z odmową władz. Obok prezentujemy kopię protokołu z dnia 14 września 1919 ze spotkania rodziców, których dzieci uczęszczały do szkoły białoruskiej działającej w Krynkach od czerwca 1916 roku. Szkoła białoruska w tym miasteczku administracyjnie wchodzącym do 1939 roku w skład powiatu grodzieńskiego przedłużyła swoje istnienie jeszcze o jeden rok szkolny, do połowy 1920 roku. W następnych latach, w nowej sytuacji powstałej po traktacie ryskim, z przyczyn politycznych szkolnictwo białoruskie nie mogło istnieć. Obecnie w budynku niegdyś istniejącej szkoły znajduje się przedszkole. Prezentowany dokument przechowywany jest w Centralnym Państwowym Archiwum Litwy w Wilnie.

W. Kuryłowicz

Пратакол
сьня 14 дня 1919. Мы ніжэйпа
ры местэчка Крынкі сабр
д, каб абгаварыць пытан
і пастанавілі 1/ Заявіць
тым, што у нас беларус
істнуе з чэрвеня 1916 году.
сіць аб дальнейшым яе іс
вярджэньні
таксама аб прысылцы дв
вучыцелёў і каб хутчэй
цца навука.

ПРАТАКОЛ

(копія)

Верэсьня 14 дня 1919 г. Мы ніжэйпадпісаныя жыхары местэчка Крынкі сабраўшыся на сход, каб абгаварыць пытаньне аб школе пастанавілі:

1/ Заявіць куды трэба аб тым,што у нас беларуская школа істнуе з чэрвеня 1916 году.

2/ Прасіць аб далейшым яе істнаваньні і сьцярджэньні.

3/ А таксама аб прысылцы двух беларускіх вучыцелёў і каб хутчэй магла пачацца навука.

4/ Пры гэтым абязуемся акуратна пасылаць у школу сваіх дзяцей. Подпісь: Іван Анісімовіч, Іван Венэдыктаў Семёнаў, Іван Сьцепанаў Сепешко, Александр Курчук, Іван Анісімовіч, Мікалай Міклашэвіч, Павал Сахаркевіч, Міхал Скроуба,М. Астроўскі, Клімовіч, К. Цітко, І. Чабан, К. Сахаркевіч, В. Яновіч, Ю. Шамрухевіч, В. Пратасэвіч, А. Кішкель, С. Валошын, О. Носко, В. Анісімовіч, К. Кішкель, за неграмотнаго І. Анісімовіча распісаўся /.../ Анісімовіч, Люба Шыгаловіч, за неграмотнаго /.../ П. Харужа, Юльян Казлоўскі, Мічэйка. За Альжбету Міклашэвіч распісаўся У. Шалешка. За неграматнаго Паўла Яновіча, Е. Грыбок і роўна сябе распісаўся Стэфан Шыгаловіч. /.../ За неграмат. О. Гуцэйт і роўна сябе распісаўся Вікенті Яновіч /.../ Чабан, за непісьменных Міхася /.../ Дзьмітры Шуста, /.../ Анна Шыгаловіч, Хведар Шыгаловіч, Сьцяпан Васілеўскі /.../

З арыгіналам згодна.

10/X. Горадно. Сэкрэтар: У. Шалешка

/.../ - знак непрачытанасці.

Szansa...

c.d. ze str. 5

chyba dla nas tajemnicą. Znana jest natomiast treść jej wypowiedzi.

Na wstępie autorka przytacza informacje na temat już istniejących w Polsce *ośrodków białorutenistycznych* - Katedry Filologii Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Pracowni Filologii Białoruskiej Polskiej Akademii Nauk. *Ponadto* - zdaniem prof. E. Smułkowej - *językiem, literaturą, historią i białoruskimi problemami etno-socjologicznymi zajmują się indywidualni badacze z różnych ośrodków naukowych (Gdańsk, Toruń, Warszawa, Kraków, Lublin, Białystok). Ogólnopolskie forum dla prezentacji i dyskusji badań językoznawczych stanowi od 30 lat Komisja Językoznawcza Białostockiego Towarzystwa Naukowego.(...)* (W chwili obecnej nie istniejąca - J.K). Wobec tak zaawansowanych prac badawczych w dziedzinie szeroko rozumianej białorutenistyki, prowadzonych w różnych ośrodkach oraz w obliczu *zaawansowanych organizacyjnie i merytorycznie conajmniej* (pisownia oryginału - J.K.) trzech nowych inicjatyw: *Ośrodka studiów wschodnich przy Ministerstwie współpracy gospodarczej z zagranicą(...), Instytutu Wschodniego w Krakowie(...), Centrum Kultury Białoruskiej w Białymstoku, które ma powstać w najbliższym czasie z inicjatywy rządowej Komisji do spraw mniejszości narodowych(...),* prof. E. Smułkowa konkluduje: *W każdym razie zakładanie nowej jednostki przy Filii UW w Białymstoku o podobnym do już istniejących placówek profilu badawczym, a zwłaszcza projektowanej naukowo i organizacyjnie przez ludzi związanych z wyżej nazwanymi placówkami naukowymi i dydaktycznymi nie gwarantuje większego od dotychczasowego ich dynamizmu i wyższego poziomu naukowego. Tworzenie drugiej jednostki białorutenistycznej w Polsce nie znajduje żadnego uzasadnienia. KBF UW* (Katedra Filologii Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego - red.) *całkowicie zaspokaja potrzeby w zakresie kadry białorutenistów, a wielu jej dotychczasowych absolwentów musiało szukać pracy w innych zawodach, przeważnie jako rusycyści.(...)*

Sporo miejsca prof. Smułkowa poświęciła ewentualnej lokalizacji Zakładu Kultury Białoruskiej przy Centrum Kultury Białoruskiej w Białymstoku. Tytułem wyjaśnienia należy w tym miejscu dodać, iż



Czy w budynku dawnego KW PZPR, stojącym na gruncie należącym ongiś do Cerkwi prawosławnej, a obecnie będącym siedzibą Wydz. Humanistycznego FUW, znajdzie się miejsce dla Instytutu Białoruskiego?

projekt utworzenia Centrum Kultury Białoruskiej jako instytucji rządowej, które miałoby spełniać zadania profesjonalnego domu kultury w Białymstoku z oddziałami na terenie woj. białostockiego opracowało Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne. W roku 1990 trafił on do Ministerstwa Kultury RP, i słuch po nim zaginął. (Szerzej na temat Centrum Kultury Białoruskiej pisaliśmy w "Czasopisie" nr 4/16 za 1992 r.)

Problem powołania w Białymstoku Instytutu Kultury Białoruskiej podjęło Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne. 11 lutego 1992 r. podczas spotkania liderów BZD i Unii Demokratycznej w Białymstoku dyskutowano m.in. i nad tym zagadnieniem. Tym razem argumentacja posła Jerzego Kopani była nieco inna. Przekonywał on działaczy BZD, że istotną przeszkodą w powołaniu tego rodzaju placówki, oprócz czynników natury obiektywnej (brak środków finansowych, bazy lokalowej i "odpowiednich" pracowników naukowych), jest obawa przed "gettyzacją" białoruskiego środowiska naukowego. Zdaniem prof. J. Kopani, białoruscy naukowcy nie powinni się zamykać we własnym getcie, którym mógłby się stać taki Instytut. W zamian oferował on prowadzenie prac badawczych w innych jednostkach organizacyjnych Wydziału Humanistycznego. Argumentacja ze strony polityków z BZD, iż to właśnie dzięki takiej "gettyzacji" Instytut Żydowski na Uniwersytecie Warszawskim zawdzięcza swoje niekwestionowane osiągnięcia naukowe, nie znalazła uznania u profesora.

Ostatni znany mi epizod związany z próbą powołania Instytutu Białoruskiego miał miejsce 1 lutego 1993 r. podczas spotkania działaczy Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego **Olega Łatyszonka i Eugeniusza Mironowicza** z wicepremierem **Pawłem Łączkowskim.** Na ręce wicepremiera zostało złożone wówczas pismo, w którym czytamy: *Białorusini w Polsce stoją przed koniecznością odbudowy swojej kultury narodowej, zepchniętej przez władze komunistyczne w dziedzinę folkloru. Ze szczególną uwagą wymazano z ludzkiej świadomości historię Białorusinów, sprowadzoną do historii ruchu rewolucyjnego.(...)*

Jedynym wyjściem z zaistniałej sytuacji jest powołanie w Białymstoku Instytutu Kultury Białoruskiej jako ośrodka integrującego badania nad białoruską kulturą narodową na Podlasiu z pracami programowymi dla oświaty białoruskiej.(...)

Premier Łączkowski ze zrozumieniem przyjął postulaty Białorusinów.

Począwszy od bieżącego roku akademickiego na Wydziale Humanistycznym FUW w Białymstoku przy Zakładzie Filologii Wschodniosłowiańskich trwają prace nad powołaniem Pracowni Białorutenistyki. Jej organizatorem jest prof. Michał Kondratiuk. Na temat Instytutu Kultury Białoruskiej panuje zgoda milczenia.

W następnym numerze zostaną opublikowane wypowiedzi osób najbardziej kompetentnych dla wyjaśnienia zasygnalizowanego przeze mnie problemu — doc. dr hab. Jana Czykwina, prof. Jerzego Kopani, prof. Michała Kondratiuka i przewodniczącego Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego Olega Łatyszonka.

Jerzy Kalina

Fot. A. Maksymiuk



ПРАФЕСІЯ - ЖАБРАК

Калі ты, шаноўны чытач, не надта добра ведаеш Менск і сапраўды цікавішся яго адметнасцямі, раю калі-небудзь сысці на станцыі метро «Плошча Якуба Коласа» і няспешна прашпацыраваць па падземным пераходзе ў бок шырокавядомага Камароўскага рынка. Калі ты сапраўды неабыякавы да сучаснага аблічча сталіцы сувярэннай Беларусі і, да таго ж, маеш схільнасць да назіранняў, то будзеш вельмі здзіўлены: апошнім годам у горадзе з'явілася новая прафесія - жабрак.

Не ведаю, як каму, але асабіста ў мяне слова «жабрак» да нядаўняга часу знітоўвалася з трывалымі асацыяцыямі - маўляў, хворы ці калека, які, не маючы магчымасці зарабляць на хлеб уласнымі рукамі ці галавою, вымушаны прасіць людскай міласці. Сядзіць такі небарака на паперці царквы, схіліўшы галаву долу (сорамна!), а перад ім - міска, куды спагадлівыя людзі кідаюць драбязу; ці ходзіць ад вёскі да вёскі - дзе дадуць хлеба, а дзе нават і чарку паднясуць. Мо памятаеце прымаўку: «Птушка не жне, не арэ, але сыта бывае»?

Зрэшты, больш блізкае знаёмства з менскімі жабракамі ўшчэнт разбіла мае стэрэатыпы...

Перш за ўсё, сучасны жабрак, у адрозненні ад ранейшых папярэднікаў-дэлітантаў - сапраўдны прафесіянал сваёй справы. Мо гэтае словазлучэнне - «прафесійны жабрак» - і рэжа каму слых, але ж гэта сапраўды так. І, як кожная сур'ёзная прафесія, жабрацтва мае свае сакрэты ды таямніцы.

Аднойчы дзядзька Саша, які часта сядзіць у тым самымы падземным пераходзе на «Якуба Коласа» пасля пляшкі піва, якую я яму прэзентаваў, раскрыў некаторыя нябачныя бакі свайго майстэрства.

Галоўнае - правільна выбраць месца. Падземныя пераходы, рынак, вакзалы, як месцы, найбольш людныя, ідэальна прыстасаваныя для кленчання грошай. На вуліцах, рынках, вакзалах ды ў падземных пераходах працуе пераважная большасць менскіх жабракоў.

Неблагія і раёны, у каторых знаходзяцца дарагія гатэлі - людзей, праўда, і не так многа, затое часам трапляюцца багаценькія іншаземцы, якія, гледзячы ў роспачы на постсавецкую голеч, могуць кінуць і долары. Тыя, хто працуе побач з гатэлямі (найбольш прывеліяваная катэгорыя), ведаюць каціроўкі валют не горш за дырэктара якога-небудзь камерцыйнага банка. Праўда, менская міліцыя, бывае, ганяе жабракоў ад дарагіх гатэляў, але ж, паводле таго ж дзядзькі Сашы, з міліцыянтамі таксама можна дамовіцца, бо валюту цяпер шануюць усе. Яшчэ адна катэгорыя - найбольш традыцыйная - бабулькі-пенсіянеркі, што збіраюцца ля цэркваў, асабліва многа іх бывае пад час рэлігійных святаў. Маюць яны таксама няблага, але ж дзядзька Саша іх не паважае - маўляў, так, аматары.

Ёсць яшчэ калекі ды псеўдакалекі, якія ходзяць з шапкай па вагонах электрычак, але гэтак дзейнічаюць пераважна пачаткоўцы.

Дарэчы, колькі мае менскі жабрак на дзень? Мой знаёмы паціснуў плячыма - «мала, маўляў. Недзе ад пяцісот да двух тысяч рублёў» (для параўнання: сярэдні заробак журналіста ў рэспубліканскім выданні - каля дваццаці тысяч).

Не менш важны сакрэт прафесіі - выклікаць да сябе спагадлівасць. Калі ты пазбаўлены рукі ці нагі - гэта добра, лічы, што з голаду ды пахмелля не памрэш, а калі Бог ці людзі не аднялі ў цябе якога-небудзь органа?

Дзядзька Саша, дзякуй Богу, не мае левай ступні, так што выклікаць добразычлівасць аўдыторыі нейкімі штучнымі прыёмамі яму не трэба. Але ёсць мноства іншых спосабаў. Найбольш папулярныя - прасіць «на дзіцёнка» ці прыкідвацца якім-небудзь беженцам з «гарачага пункту» былога Саюза.

Першым спосабам звычайна карыстаюцца жанчыны. Дзіцёнак (за пэўную пагадзінную таксу) бярэцца ў арэнду ў бацькоў-алкаголікаў, а каб малы не лямантаваў, перад «працай» яму дадаюць у малако крыху гарэлкі - вось і спіць немаўля, і не замінае добрым людзям кідаць «мамульцы» грошы.

Варыянт «бежанцы» стаў папулярны недзе год таму, пасля шырокавядомых падзей у Прыднястроўі. Тады каля сталічнага ГУМа ўпершыню з'явіўся нестары яшчэ жабрак з нахабнаю шыльдаю на грудзях: «Люди русские! Помогите соотечественнику, выгнанному из Молдавии!» Народ у нас палітычна пісьменны, ды аж занадта - і тэлевізія, і газеты амаль штодня падавалі розныя жахі пра крыважэрных кішынёўскіх экстрэмістаў. Карацей, накідалі «людзі рускія», ды не толькі яны, поўную шапку грошай небараку. Іду ўвечары паўз той самы праспект, гляджу - сядзіць бежанец на лаўцы добра ўжо нападпітку, а перад ім - вялікі цэлафанавы мех грошай. Але гэта так, дробная акалічнасць...

Дзевяць дзясятых менскіх жабракоў - цалкам працаздольныя людзі, каторыя маглі б рабіць у вытворчасці, займацца якім-небудзь рамесніцтвам, гандляваць.

* * *

Дзевяць дзясятых менскіх жабракоў - цалкам працаздольныя людзі, каторыя маглі б рабіць у вытворчасці, займацца якім-небудзь рамесніцтвам, гандляваць. Але, перадолеўшы першапачатковы сорам, яны сядзяць, стаяць і нават ляжаць на запляваным бетоне менскіх падземных пераходаў, і кідаюць ім добрыя людзі грошы, і задаволены небаракі сваім жыццём...

Раней пры выглядзе жабракоў я адчуваў у сабе нейкі сорам - так бывае сорамна за добрага акцёра, які чамусьці выконвае благую ролю ў бяздарным фільме. Так было раней. Але цяпер мне ўсё адно. Прафесійныя жабракі ў нечым - сімвал нашай дзяржавы. Чым, скажы, адрозніваецца дзядзька Саша з падземнага перахода ад сучаснага грамадства, якое зніто́ўвае планы на будучыню толькі з гуманітарнай дапамогай ды ільготнымі крэдытамі з Захаду? Прынцып, прынамсі, той жа самы -не думаць, не працаваць, не займацца вытворчасцю, а сядзець з працягнутай рукою ды лямантаваць: «Людцы добрыя, дапамажыце ўбогім!..» Так што, калі і ёсць розніца, дык толькі ў маштабах...

Зрэшты, гэта так - мая асабістая думка. Можа, я і не маю рацыі? Дай Бог!

* * *

Калі ты, шаноўны чытач, будзеш шпацыраваць па менскіх падземных пераходах і ўбачыш там жабрака, раю адно: ані ў якім разе не даваць яму міласціны. Бо, спадзяюся, апрэч схільнасцяў да назіранняў, ты мусіш мець яшчэ й схільнасць да высноваў, а выснова можа быць толькі адна: даючы працаздольнаму чалавеку (суполцы, грамадству) сродкі да існавання, мы міжволі разбэшчваем чалавецкую душу, бо самі таго не жадаючы, даводзім, што сродкі тыя значна працей не зарабляць, а кленчыць. А калі жабрацтва ператвараецца ў масавую прафесію, тых, хто кленчыць, рана ці позна стане значна больш тых, хто дае...

Уладзіслаў Ахроменка

г.Менск - г.Беласток

SŁAWOMIR IWANIUK

O Rusinach - Białorusinach i Ukraińcach



Obecne pogranicze kulturowe białorusko-ukraińskie przez wiele stuleci nie stanowiło granicy liniowej i obecnie tworzy jeden z niewielu fenomenów, które trudno znaleźć na obszarach Europy. To pogranicze tworzy Polesie rozdzielone granicą białorusko-ukraińską, zaś w Polsce takiemu terytorium odpowiada historyczne Podlasie (częściowo pokrywa się ze współczesną Białostocczyzną). Jeszcze w 1931 r. powszechny spis ludności przeprowadzony przez władze polskie wykazywał w ówczesnym województwie poleskim ok. 700 tys. osób określających się jako "tutejsi". Prawie wszyscy oni byli wyznania prawosławnego. Oczywiście kategorię "tutejszych" zrobiono w 1931 r. w pełni świadomie, z zamiarem przerobienia tej ludności - o bardzo niskim statusie materialnym - na "prawosławnych Polaków". Ale zarazem należy stwierdzić, iż poczucie narodowe Poleszuków oraz włączanie się ich w obieg narodowej kultury białoruskiej bądź ukraińskiej było jeszcze wówczas nikłe. Wiek dwudziesty ma jednak to do siebie, że niejako wymusza wejście grup etnicznych do konkretnej narodowości.

Styk białorusko-ukraiński bardzo długo był tylko "ruski" i pozostawał takim także wówczas, gdy w XIX wieku rozpoczął się proces formowania nowoczesnego narodu białoruskiego i ukraińskiego. Co prawda, w końcu XVIII w. z obwodu białostockiego wyszli wileńscy profesorowie: Ihnat Daniłowicz (z Hryniewicz Wielkich), Michał Bobrowski (z Wólki Wygonowskiej), Józef Jaroszewicz (z Bielska), którzy stworzyli myśl o nowoczesnym narodzie białoruskim oraz państwowości białoruskiej, ale ich praca poszła w zapomnienie prawie na sto lat. Wielkie dzieło naszych rodaków podjęto dopiero na początku XX wieku, jednak już w Wilnie i Mińsku.

Kolebką idei nowoczesnego ruchu ukraińskiego była natomiast Galicja, wchodząca w skład państwa austriackiego. I o ile kontakty dzisiejszej południowej Białostocczyzny z głównymi centrami białoruskimi okazały się bardzo żywe prawie że równocześnie z ich powstaniem - już w okresie wileńskiej "Naszej Niwy" (przed I wojną światową) - o tyle wpływy ukraińskie ledwie sięgały Brześcia i przez Poleszuków przyjmowane były bardzo powściągliwie. Działo się tak wbrew niektórym teoriom naukowym. Otóż językoznawcy ukraińscy oraz polscy określili, iż gwary ukraińskie sięgają daleko na północ, przekraczając linię rzeki Prypeć (na Białorusi) oraz rzeki Narew. Te ustalenia, zapadające w niektórych gabinetach profesorskich, rozmijały się jednak z procesami narodotwórczymi i stanowiły raczej postulaty badawcze.

c.d. na str. 19

ŁAWRA



Dwa razy w tygodniu pod monaster w Supraślu zajeżdżają samochody ciężarowe z rejestracją Republiki Białoruś. Przywożą materiały budowlane na odbudowywaną cerkiew obronną. Do tej pory młode państwo białoruskie podarowało 40 tys. cegieł. Na plac budowy ma ich trafić aż 200 tysięcy. Prace przy odbudowie posuwają się dość wolno. Rekonstrukcja jest wyjątkowo skomplikowana. Mury z czerwonej cegły sięgają dziś ledwie dziesięciu metrów. Po odbudowie wysokość najwyższej kopuły wyniesie ponad 50 metrów. Cerkiew Zwiastowania Najświętszej Marii Panny będzie więc górować nad całym miasteczkiem. Zanim to jednak nastąpi, budowniczych, duchownych, władze Cerkwi prawosławnej w Polsce i wszystkich jej wyznawców czeka wiele problemów, bo

gra idzie o monaster,

a więc cały kompleks poklasztorny. Obecnie tylko niewielka część budynków stanowi własność cerkiewną. Pozostałe zajmują Zespół Szkół Mechanizacji Rolnictwa i punkt filialny Muzeum Okręgowego w Białymstoku. Znaczna część pomieszczeń w zespole klasztornym - tych od strony szosy białostockiej - od kilku lat świeci pustkami. Nieuregulowana sytuacja prawna i brak prawdziwego gospodarza sprawiają, że mury się sypią. Dwa lata temu wyprowadził się internat. Wtedy było łatwiej - w ciągu zaledwie kilkunastu miesięcy zbudowano nowy obiekt. Podobnie miało być z całą szkołą, ale rozpoczęta w ubiegłym roku budowa niedawno została wstrzymana - z braku środków inwestor zbankrutował. Gdyby nawet szczęśliwie zakończono tę budowę, opuszczone przez uczniów mury nie zapełnią się mnichami. Wciąż nie ma odpowiedniej decyzji prawnej. O przekazanie majątku po byłym klasztorze ubiega się nie tylko Cerkiew prawosławna. O "Supraśl" upomnieli się także bazylianie, a w grudniu ub.r. z roszczeniami wystąpiła też kuria arcybiskupia Kościoła rzymsko-katolickiego w Białymstoku. Każda ze stron konfliktu powołuje się na historię. A ta jest wyjątkowo bogata. Pewnie z tego względu przedmiot sporu jest aż tak cenny.

Początki ławry supraskiej sięgają końca XV wieku. Już w połowie XVI stulecia monaster stał się jednym z najbardziej znaczących centrów życia prawosławnego i - co istotne - stanowił ważny ośrodek kultury starobiałoruskiej. Fundatorem klasztoru był wojewoda nowogródzki i marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego Aleksander Chodkiewicz. Ślady historii wiodą do Gródka. Tam właśnie założono zgromadzenie zakonne, które ze względu na ruchliwy zamek, nie odpowiadający wymogom pustelniczego trybu życia mnichów, przeniosło się na uroczysko Suchy Hrud dając początek ławrze. Trudno sobie dziś wyobrazić ścisłe związki Supraśla z Gródkiem, bo nawet dojechać z jednego miasteczka do drugiego można jedynie drogą okrężną.

Z klasztorem w Supraślu swoje życie związało wielu wybitnych przedstawicieli sławnych rodów: Chodkiewiczów, Tyszkiewiczów, Olelkowiczów, Słuckich, Wiśniowieckich, Radziwiłłów. Prochy wielu z nich spoczywają w Supraślu do dnia dzisiejszego.

Mimo że historia monasteru bezsprzecznie świadczy o jej jedynie prawosławnych pierwszych korzeniach, Kościół ukraińsko-bizantyjski twierdzi dziś, że jest to "mienie pounickie". Po wprowadzeniu

unii brzeskiej

klasztor został bowiem prawosławnym odebrany. Nie stało się to jednak dobrowolnie. Przekazanie zostało wymuszone. W dzisiejszym rozumieniu było to więc bezprawie.

O późniejszych losach monasteru można zapisać setki stron. Historia Supraśla jest bogata w wydarzenia. Dla prawosławnych jego mieszkańców często były to czasy niezwykle trudne. Po wprowadzeniu unii napadano na cerkwie, klasztory i prawosławne domy. Nie pozwalano odprawiać posług religijnych zgodnie z obrządkiem prawosławnym. Supraśl nie zaznał spokoju aż do czasów dzisiejszych. Rozbiory, powsta-

POCZĄTKI

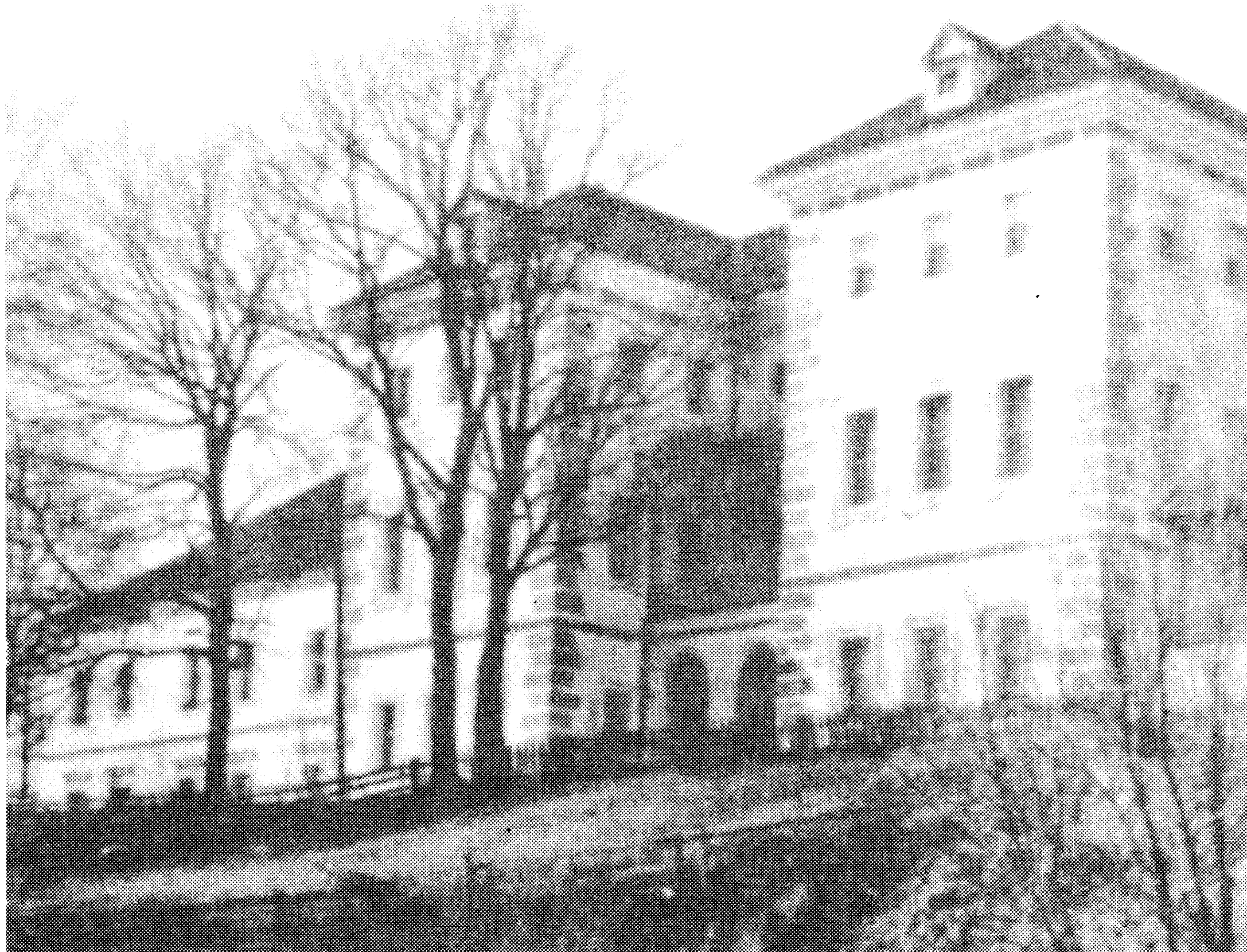
1498 - założenie prawosławnego zgromadzenia zakonnego w Gródku

1500 - przeniesienie zgromadzenia na uroczysko Suchy Hrud, dzisiejszy Supraśl

XVI w. - budowa i wielki rozwój ławry supraskiej

1596 - podpisanie unii brzeskiej (niejednomyślność wśród biskupów prawosławnych)

1602 - list króla Zygmunta III o wygnaniu z kraju archimandryty supraskiego Hilariona Massalskiego ze względu na odmowę przyjęcia unii



nia, zrywy niepodległościowe, wojny spowodowały, że monaster nigdy nie wrócił do pierwotnej świetności. Ważne jednak, że przetrwał i w sercach ludu nigdy nie przestał być symbolem prawosławia.

Dziś w odrodzenie Ławry Supraskiej wierzą nie tylko hierarchowie. Mają silne poparcie ze strony prawosławnych historyków, którzy niejednokrotnie w licznych pracach, odczytach i wystąpieniach dowodzili, kto był założycielem monasteru i kto powinien zostać jego prawowitym właścicielem. Znany historyk białostocki Antoni Mironowicz, będąc swego czasu w Moskwie, przypadkowo w jednym z tamtejszych antykwariatów natrafił na bezcenny czasosłow z 1653 roku, stanowiący jedną z ponad stu pozycji siedemnastowiecznej biblioteki klasztornej w Supraślu. Przekazując niedawno ten wolumen w darze odradzającemu się monasterowi A. Mironowicz powiedział, że widzi w tym także odrodzenie w Supraślu wielkiego ośrodka kulturalnego z prawosławną biblioteką i działem naukowym.

Spacerując po dziedzińcu klasztornym próbuję wyobrazić tamte historyczne czasy. Niewiele wiem o prawosławnym życiu monastycznym. Jak żyli tu mnisi? Jakim posługiwali się językiem? Na pewno nie polskim. W tamtym czasie mogło to być nawet uważane za herezję. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że klasztor nie był odizolowany od okolicznych mieszkańców. Przecież wschodnie tereny dzisiejszej Polski w owym okresie zamieszkane były niemal wyłącznie przez prawosławnych. Prawosławna była szlachta, książęta, mieszczanie oraz prosty lud. Byli pewnie i tacy, którzy języka polskiego w ogóle nie znali. Moim przodkom, Białorusinom, ten język nie był potrzebny. Teraz wiatr donosi do mych uszu tylko słowa polskie. Z utęsknieniem czekam na coś swojskiego. Wiem, że się nie doczekam... Dawne czasy nie wrócą. Ale odrodzenie supraskiej ławry jest konieczne. Nawet w kształcie wymuszonym współczesnością, w jakimś stopniu pozbawionym ruskiego charakteru. We mnie, urodzonym zaledwie 30 km stąd, Supraśl budzi nadzieję. Dopiero teraz uświadamiam bogactwo tradycji i fakt, że moja mała ojczyzna to nie tylko opuszczone chaty i podwórka porośnięte pokrzywą...

Jerzy Chmielewski

Fot. Archiwum

W dniach 25-26 maja br. w supraskim klasztorze prawosławnym odbyło się międzynarodowe sympozjum naukowe "Ławra Supraska '93". Na zakończenie uczestnicy konferencji wystosowali list do władz Rzeczypospolitej Polskiej, w którym po raz kolejny opowiadają się za przyznaniem kompleksu poklasztornego prawosławnym.

1990 - pierwszy wniosek Cerkwi o zwrot monasteru

1991 - wizyta papieża i zapewnienie o niestawianiu przeszkód ze strony Watykanu

1992 - spotkanie Przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Białoruś Stanisława Szuszkiewicza z Prezydentem RP i wzięcie przez Lecha Wałęsę osobistego patronatu nad przekazaniem monasteru prawosławnym

1993 - petycja 121 posłów do Prezydenta, Premier, Marszałków Sejmu i Senatu RP o oddanie w całości budynków poklasztornych Cerkwi prawosławnej

Czy zdolni będziemy dalej nieść ten krzyż?



MAJOWA PIELGRZYMKA

O pielgrzymce młodzieży prawosławnej na Św. Górę Grabarkę, odbywającej się w okresie paschalnym, napisano już wiele słów. Najczęściej były to relacje i sprawozdania z jej przebiegu lub różnej treści refleksje. Dlatego też nie będę raz jeszcze jej relacjonować, pisać o statystykach itp. Chciałbym zwrócić natomiast uwagę na problemy być może istniejące od lat, które jednak w tym roku stały się już poważnym wyzwaniem dla organizatorów.

Znaczenia majowych pielgrzymek w życiu młodzieży prawosławnej w Polsce (szczególnie z Białostocczyzny) nie sposób przecenić. Przyczyniły się one w znacznym stopniu do ukształtowania dzisiejszego aktywnego pokolenia - "soli ziemi" wśród młodzieży prawosławnej. Część z nich jeszcze w połowie lat 80-tych była tu tylko cichymi uczestnikami, dziś bierze czynny udział w pracach organizacyjnych.

Zmiana pokoleń organizatorów nie następuje tak szybko jak zmiana pokoleń uczestników. W ostatnich latach mamy do czynienia ze swoistym "odmłodzeniem" majowych pielgrzymek - biorą w nich udział nawet dzieci ze szkół podstawowych. Z tego faktu można tylko się cieszyć.

Istnieje jednak inny problem, narzucony w szczególnej ostrości przez czas obecny. Szeroko pojmowana "wolność", która ogarnęła społeczeństwo sprawiła, że atmosfera, która od pewnego czasu panuje wokół realizowanego programu pielgrzymki, stała się nienormalna, wręcz irracjonalna. Mam tu na myśli to, co dzieje się poza Świętą Górą i polem namiotowym (a nawet w jego ramach, aczkolwiek w tym miejscu "ludzie z Sezamu" wespół z grupą porządkową z dubickiego Bractwa w miarę starali się utrzymywać porządek).

Wielu pielgrzymów, którzy przybyli na święte miejsce, aby zaznać spokoju, ciszy i modlitewnego skupienia, wyjeżdżało stąd z mieszanymi odczuciami Osobliwie przeżyły to osoby uczestniczące w pielgrzymce po raz pierwszy, w szczególności młodzi ludzie spoza Białostocczyzny. Z jednej strony zachowali w swojej pamięci niepowtarzalne przeżycia duchowe, świętość miejsca i wszystko, co proponował program pielgrzymki. Z drugiej zaś - widzieli dziesiątki przypadkowych, często nieobliczalnych w swoim postępowaniu osób (np. skinheadów). Grupy te nawet na polu namiotowym nie podlegały jakiejkolwiek kontroli. Ich obecność wiązała się często z przykrymi doświadczeniami dla uczestników (wulgarne słowa, niekontrolowane zachowania, kradzieże).

W tym miejscu nasuwa się pytanie: Czy organizatorzy przy takiej skali i zasięgu pielgrzymki mogą należycie utrzymać to brzemię, ten swoisty krzyż? Bowiem należy uświadomić sobie, że z każdym rokiem może być to jeszcze trudniejsze do opanowania.

Czy możemy brać na siebie duchową odpowiedzialność za młodzież, nieraz prawie dzieci, które w świętym miejscu są narażone na wypaczenie zachowań, stosunku do bardzo ważnych przedmiotów lub wręcz uszczerbek na zdrowiu?

Te i inne niepokoje dotyczące pielgrzymki, nie są odosobnione. Pojawiały się one w rozmowach uczestników bardzo często, szczególnie po zakończeniu, przy podsumowaniu całości jej przebiegu.

Wciąż nie podlegają dyskusji generalne założenia i cel tych pielgrzymek. Dla młodzieży prawosławnej nadal jest to bezkrwawa ofiara, która trzykrotnie była przyniesiona za nas wszystkich. To intymne duchowe napominania, ciche i sporne rozmowy, dyskusje, to miłość, serdeczność i życzliwość w stosunku do brata i siostry... W tym względzie Święta Góra jest miejscem niezastąpionym. Aczkolwiek... Przy tak wielkiej skali pielgrzymki i niepokojach, które niesie ze sobą ten rozmach należałoby, aby organizatorzy zastanowili się nad jej dalszym kształtem, a nawet alternatywnym rozwiązaniem.

M. Sacharewicz

KRONIKA

- 2 maja z Białegostoku do Zabłudowa wyruszyło ok. 800 pielgrzymów, głównie młodzieży, aby uczestniczyć w święcie ku czci św. Męczennika Hawryiła.

- 9 maja został wyświęcony Prawosławny Żeński Dom Zakonny w Białymstoku-Dojlidach.

- 14-16 maja miała miejsce XIV Ogólnopolska Pielgrzymka na Świętą Górę Grabarkę zorganizowana przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce.

LISTY DO NAS

Szanowna Redakcjo

Nie jestem ani Białorusinem, ani wyznania prawosławnego, lecz duchownym polskokatolickim zamieszkałym na drugim końcu Polski, na Śląsku.

W ubiegłym roku Wielki Tydzień spędziłem wśród Białorusinów na Białostocczyźnie. Tamte spotkania i rozmowy wspominam do dziś.

Sprawy kresowe zawsze mocno mnie interesowały, tym bardziej, że na terenie parafii, w których byłem proboszczem, mieszkali wyznawcy prawosławia narodowości ukraińskiej.

Właśnie w czasie pobytu na Podlasiu jeden z duchownych dał mi Wasze czasopismo. Treść jego spodobała mi się, pogłębiła moje skromne wiadomości na temat Podlasia, a szczególnie wschodniej jego części. Zadecydowało to o tym, że chciałbym zapremumerować Wasze pismo.(...) Bardzo proszę o poinformowanie mnie, czy nie-Białorusini i nie-prawosławni mogą zapremumerować Wasze pismo.(...)

ks. Wincenty Szewczyk
Brzeg

Od redakcji

Szanowny księże proboszczu. Z prawdziwą przyjemnością zapoznaliśmy się z treścią listu Księdza. Przypadki autentycznego zainteresowania problemami prawosławia i Białorusinów wśród Polaków nie są niestety zbyt częste. Z tym większą satysfakcją przyjmujemy list Księdza.

Nie-Białorusini i nie-prawosławni, naturalnie, mogą prenumerować “Czasopis”. Propagowanie tej problematyki w środowiskach polskich jest zresztą jednym z celów jego wydawania.



На Святой Гары Грабарцы.
фота Архіў

Календарыюм святаў

н.ст./ст.ст.

07.VI./25.V. Дзень Святога Духа. Прыхадское свята ў Беластоку-Антонюку.

13.VI./31.V. Усіх Святых. Прыхадскія святы ў Беластоку-Выгодзе і ў Саколцы.

14.VI./1.V. Пачатак Пятровага посту (пятроўкі).

25.VI./12.V. Прападобнага Ануфрыя Вялікага - святога Праваслаўнай Царквы з IV ст. Свята мужчынскага манастыра ў Яблачыне к/Белай-Падляшскай і ў Аўгустове (Ягуштове) к/Бельска-Падляшскага.

27.VI./14.V. Сабор Беларускіх Святых. Свята ўсіх святых Беларускай Зямлі.

07.VII./24.VI. Нараджэнне св. Прарока і Хрысціцеля Гасподняга Іаана. Прыхадскія святы ў Новай Волі, Ячне, Востраве к/Крынак (філіяльная царква ў Грыбоўшчыне), Пасынках.

12.VII./29.VI. Святых Апосталаў Пятра і Паўла. Прыхадскія святы ў Дубічах-Царкоўных, Ляўкове Старым,Сямяцічах, Малешах, Нараўцы і Самагрудзе.

13.VII./30.VI. Сабор 12-ці Аросталаў.

14.VII./1.VII. Св. Кузьмы і Дзям’яна. Прыхадскія святы ў Чаромсе, Чыжах, Наройках, Рыбалах і Тэлятычах.

KRONIKA

Mottem tegorocznego spotkania był fragment Listu apostoła Pawła do Hebrajczyków: **Bóg wielokrotnie i w różny sposób z dawnych czasów przemawiał do ojców poprzez proroków**. W pielgrzymce obok licznie przybyłej młodzieży z kraju (głównie z Białostocczyzny) wzięli także udział przedstawiciele społeczności prawosławnych z zagranicy: z Finlandii, Portugalii, Słowacji, Rosji, Ukrainy.

- 16 maja odbyło się spotkanie członków Bractwa Młodzieży Prawosławnej z parafii w Dubiczach Cerkiewnych, w czasie którego podsumowano pielgrzymkę na Św. Górę Grabarkę. Młodzież z tej parafii była jednym z organizatorów tegorocznego spotkania.

- W dniach 23-30 maja w Hajnówce odbył się XII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej. Wzięło w nim udział ponad 30 chórów profesjonalnych i amatorskich z Polski i zagranicy. Nagrodę arcybiskupa Sawy i I miejsce w kategorii chórów wiejskich otrzymał **Chór Parafii Prawosławnej z Zabłudowa**. Nagrodę metropolity Bazylego i I miejsce w kategorii chórów miejskich przyznano **Młodzieżowemu Chórowi Parafii św. Mikołaja w Białymstoku**. W kategorii chórów zawodowych dwa równorzędne pierwsze miejsca przyznano **Państwowemu Chórowi Kameralnemu z Kijowa i Państwowemu Chórowi im. G. Szyrmy z Mińska**.

TAJEMNICE NAZW WŁASNYCH

Nazwy geograficzne od apelatywów
wola, wólka, słoboda, słobódka
(c.d.)

Suchowola, osada, woj. biał., siedziba gminy, gw. *Suxav'ola* || *Suxov'ola*, adi. *suxav'ólski* Wieś *Sucha Wola* była już w 1596 roku. W roku 1698 król August II pozwolił Żydom osiedlać się w *Suchej Woli*, budować karczmy i prowadzić handel. Wieś o nazwie: *Sucha Wola* 1700 r., *Suchawola* 1708 r., ma 44 włóki, należy do parafii i klucza Chodorówka. Między 1766 a 1775 rokiem założono w Suchowoli *Paryż* i w 1777 r. obdarzono prawem miejskim, następnie w 1791 r. przeniesiono tu parafię z Chodorówki. Nazwa w formie *Suchowola* utrwala się od drugiej połowy XVIII wieku. Jest to wieś królewska, a jej część nazywana jest *Miasteczkiem*. Cała osada nazywana jest *Miasteczkiem* w XIX wieku. Człon: *Sucha, Sucho-* w nazwie *Suchowola* może oznaczał pierwotnie 'miejsce dane do wyrobienia na pasznię po wyciętym czy suchym lesie' lub 'teren wyżynny'.

Suchowolce, wieś, gm. Kleszczele, woj. biał., gw. *Suxov'ólc'i*, gen. *z Suxov'uolčuu*. Pierwsza wzmianka o *włókach Suchowolskich* pochodzi z 1539 roku. Sioło *Sucha Wola* lub pisane *Suchawola* w dzierżawie Kleszczele mające 36 włók gruntu średniego notowane jest w latach 1560, 1576, 1616, 1676 a dopiero rękopis *Taryfa dymów i podatku podymnego... w woj. podlaskim* pod latami 1775-1789 podaje formę *Suchowolce*, zaś Słownik geograficzny Królestwa Polskiego odnotowuje: *Suchowolce*, dawniej *Sucha Wola*, wieś w gm. Dubiażyn (SG, t. XI 543). Nazwa wsi *Suchowolce*, podobnie jak i wieś *Starowlany* czy *Zaleszany*, jest nazwą etniczną, pierwotnie określała ludzi mieszkających we wsi *Sucha Wola*, a później stała się nazwą samej osady. Do dziś gwarowa nazwa wsi i nazwa ogółu mieszkańców wsi brzmią jednakowo: *Suxov'ólc'i*. W odróżnieniu jednak od wspomnianych innych nazw, jest urobiona za pomocą sufiksu *-ec* (w liczbie mn. *-ce*), a nie przyrostka *-any*: *Starowlany, Świsłoczany, Zaleszany*.

Wólka, wieś, gm. Suchowola, woj. biał., gw. *V'olka*, adi. *valč'ansk'i*. Wieś *Wolka* znajdująca się w kluczu Chodorówka, leśnictwa nowodworskiego w 1708 roku miała włók 10 w posiadaniu pani Stanisławskiej, cześnikowej warszawskiej, a z 7 włók płacili poddani królewscy, w 1784 r. figuruje wśród wsi królewskich. Postać fonetyczną *Wólka* podaje Słownik Geograficzny.

Wólka, dawna wieś zlokalizowana na mapie ekonomii grodzieńskiej z 1781 r. między Jacowlanami i wsią Nowowola, gm. Janów. Według rękopisu z 1708 r. wieś *Wolka* leżała w kluczu Pohanica, leśnictwa sokólskiego i miała 11 włók.

Wólka, wieś rozproszona na koloniach, powstałych po II wojnie światowej w wyniku parcelacji majątku, dziś gm. Sidra, woj. biał., gw. *V'ólka* || *Vulka*, adi. *valč'ansk'i*. Folwark *Wolka* w par. Sidra wspomniany jest w 1784 roku.

Wólka, wieś, gm. Juchnowiec Dolny, woj. biał., gw. *Vulka*, adi. *vulčansk'i*. Poraz pierwszy wymieniona jest wieś *Wolka Juchnowiec*, par. Juchnowiec w *Regestrze pogłównego dwojga...* z 1676r. Później wymieniana jest jako wieś albo wieś i folwark dóbr Juchnowszczyzna należących do Lebiediewych 1784 r. oraz wiek XIX. W 1921 roku liczyła 22 domy, 136 mieszkańców.

Wólka, wieś, gm. Orla, woj. biał., gw. *V'ólka*, adi. *vol'ansk'i*. Pierwsza wzmianka o wsi *Wolka* pochodzi z 1585 roku. W 1676 r. wieś ma 11 poddanych należących do dworu Orla w par. Ruskiej, tj. w Bielsku. W r. 1921 wieś liczy 12 domów a w nich 67 mieszkańców.

Wólka, wieś, gm. Czyże, woj. biał., gw. *V'ólka*, adi. *vulč'anski*. Wieś istniała już

LITERATURA

SOKRAT JANOWICZ

DOLINA PEŁNA LOSU

-12-

Dolina widziana z Białegostoku powodowała przemienne refleksje. Dominowała w nich szarzyzna, mgła i zagubienie. Ojciec z matką przemyśliwali o wyprzedaży i przenosinach gdzieś na Pieczurki. Podobno mamy tam dalekich krewnych, Halickich, na Hospodarskiej. Jak dobrze ich poprosić, to wypytają oni o chatę do kupienia. Może być dziurawa i w łatach, żeby tylko nadająca się do wyremontowania, niech i kapitalnego. Grunt to zniknąć z oczu urzędu gminnego i jego partyjniaków. Referent to jeszcze uznawał pomstowania i reagował na argumentowanie mu "do ręki". Ale kiedy zawinął się koło ciebie "parciejny" albo - Hospadzi pamiłuj! - sam sekretarz Hryszkiewicz, tedy nie proś o zlitowanie. Wizytował obórkę i humno; zliczył ci krowę, pięć owieczek, parę świniaków, tudzież siedem kur w obejściu, psa i kota i nieodwołalnie zanosił twe nazwisko do wykazu wyzyskiwaczy wiejskich. Tym łacniej, żeś w zachłannej pracowitości nawiózł siana z trzęsawisk Komata za Nietupą. Dziękowałeś opatrzności za to, iż polenił się ów dociekliwiec zlustrować doły ziemniaczane, pełniutkie po sam wierzch. Ludzie tracą humor, odwiedzając zamożniejszych od się, lecz nie on, nie Hryszkiewicz. Z nim było przeciwnie: zwaliście przechadzał się ukontentowany, pogwizdywał takty "Wyklęty powstań ludu...", przeplatane mruczandem: - Nu, bratok, trymajsia, bo durni - heta nie my. Każu tabie, nie my, nie dumaj.

Progresywkę doręczał listonosz z wielkim opóźnieniem, gdy po trosze odchodziło już w zapomnienie owo najście. Kwitowano ją niczym telegram wieszczący żałobę. W obecności bądź co bądź człeka kazionnego nie pozwalano sobie na odzywki ani na dezaprobujące pochrząkiwania. Toż widać, że licho nie śpi! Tato z powagą wybałuszali się, maci składała dłonie na brzuchu, wytarłszy je najpierw w fartuch. Gapiąc się jak sroka w kość, stali tak oni przed zadrukowanym arkusikiem na stole. Kiedy nareszcie dolatywało od ulicy bezpieczne skrzypnięcie furtki za tym zwiastunem złej wieści, rozluźniali się, wiercili w palcach tę pisaninę, siląc się na rozsupłanie urzędniczych zawiłości, z rezultatem zawsze tym samym: im bardziej się starali, tym więcej nic nie rozumieli. Historycznie zakodowana w chłopie blada nienawiść do administracji, z którą nigdy niczego nie

w 1632 r., w 1661 r. jest w dzierżawie Narew a w 1676 r. dziesięciu poddanych tej wsi należy do dworu Wieżanka pana Malinowskiego. W r. 1921 *Wólka* ma 8 domów, 32 mieszkańców.

Wólka, część wsi Czarna Wielka, gm. Grodzisk, woj. biał., gw. *V'ola*. Wieś *Wolka* w 1616 r. ma 6 ogrodników, zaś w r. 1676 ma 21 poddanych należących do par. Drohiczyn i Siemiatycze. Folwark *Wolka* w 1905 r. liczy 36 mieszkańców we włości Grodzisk, pow. bielskiego.

Wólka, kol. wsi Sutno, gm. Mielnik (5 domów), woj. biał., gw. *Vulka*. W 1921 r. kolonia należy do gm. Radziwiłłówka i jest spisana łącznie z wsią Sutno. Wcześniejsze poświadczenia osady nie są mi znane.

Wólka Biszewska, wieś, gm. Siemiatycze, woj. biał., gw. *Vulka Bišefska*, adi. *vol'ań-sk'i*. Początki wsi nie są znane. Wiadomo tylko, iż w latach 1878-1886 był to folwark dóbr *Biszewo* będących własnością ziemian Dziubandowskich i nosił nazwę *Wólka*. W roku 1921 występuje pod nazwą *Wólka Biszewska* jako osada mająca dwa domy, 7 mieszkańców. Człon wyróżniający: *Biszewska* jest nazwą dzierżawczą, wskazuje na jej dawną przynależność do dóbr *Biszewo*.

Wólka Nadbużna, wieś, gm. Siemiatycze, wwoj. biał., gw. *V'olka* || *V'ulka*, adi. *voleńsk'i*. Pierwsza wzmianka o niej pochodzi z 1431 roku ze źródła, w którym czytamy: "*oziero pod Wolkoju*" należy do cerkwi p.w. Świętej Trójcy w Siemiatyczach, według przywileju Aleksieja Kmity Sudymontowicza. Później nazwa jednoczłonowa *Wólka* notowana jest w latach 1585, 1676 i w końcu XIX wieku. Skorowidz miejscowości RP z 1921 r. podaje: *Wólka nad Bugiem*, wieś liczy 20 domów, 114 mieszkańców. Człon: *Nadbużna* jest n. topograficzną. Wieś leży na prawym brzegu rzeki *Bug*.

Wólka Nurzecka, wieś, gm. Nurzec-Stacja, woj. biał., gw. *V'ulka*, adi. *volan'ski*. Pierwsza informacja o wsi i dworze *Wolka* w par. Milejczyce odnosi się do roku 1592, we wsi było wówczas 13 a we dworze 10 dusz płci obojga. W roku 1794 wieś *Wolka* || *Wulka* ma 11 gospodarstw i należy do folw. *Litwinowicze*. W końcu XIX w. jest wieś *Wólka Nurecka* i dobra F. Imbry. W 1905 r. wieś *Vulka - Nureckaja* we włości Połowce liczyła aż 480 mieszkańców. Człon wyróżniający: *Nurzecka* jest nazwą dzierżawczą, wskazuje na jej dawną przynależność do dóbr *Nurzec*.

Wólka Pietkowska, wieś, gm Wyszki, woj. biał., gw. *V'ólka P'etkoska*. *Wolka Pietkowska* figuruje na mapie wojskowej z 1808 r. D.F. Sotzmanna, później wymienia ją *Słownik geograficzny...* jako wieś i dobra z chutorem *Sieśki*, a dalej *Skorowidz miejscowości RP* z 1921 r. Człon wyróżn.: *Pietkowska* wskazuje na sąsiedztwo wsi *Pietkowo*, które było ośrodkiem dóbr, a dziś występuje jako osada pod nazwą *Kamienny Dwór*.

Wólka Poduchowna, wieś, gm. Wasilków, woj. biał., gw. *V'ulka Podux'ovna*. Władze carskie nadzieliły las duchowieństwu prawosławnemu, na którego miejscu powstał folwark *Wólka* w 1784 r. należący do plebana wasilkowskiego. Potem folwark rozprzedano. W 1921 r. wieś miała 6 domów, 33 mieszkańców. Człon wyróżn.: *Poduchowna* jest n. dzierż., informuje o tym, że dawniej wieś ta była własnością plebana, wchodziła w skład *dóbr duchownych*.

Wólka - Przedmieście, wieś, gm. Wasilków, woj. biał., gw. *V'ulka Pšdm'eśće*, adi. *vulč'anski*. W roku 1784 źródło podaje: *Wólka*, przedmieście miasta Wasilkowa; podobny zapis: *Wólka*, osada, przedmieście Wasilkowa, gm. Czarna Wieś, pow. sokólskiego, podaje XIII tom Słownika geograficznego. Człon: *Przedmieście* jest n. kult., informuje o lokalizacji i statusie prawnym osady.

Wólka Ratowiecka, wieś, gm. Czarna Białostocka, woj. biał., gw. *V'ulka*, adi. *val'anski*. Najwcześniejsze zapisy nazwy wsi to: *Wola* 1784, wieś królewska w par. Wasilków, 1795, 1808, a w latach 1878-1886 już *Volka Ratoveckaja*, wieś we włości Czarna Wieś. Człon wyróżniający: *Ratowiecka* jest n. dzierżawczą, wskazywał na przynależność wsi do dóbr *Ratowiec*.

---

wygrał, uzewnętrzniała się u rodziców we wzajemnym dopiekaniu sobie. - Nie stoj tak, skaży szto! - A szto tabie, babie durnoj, kazać? - Dobra, nie każy, ale i pra hroszy ty u mianie nie pytaj, nie dam darmajedam! - Nichto pra ich u ciabie i pytać nie budzie: pryduć dy zabiaruć biez łaski. - Niachaj twaje biaruć! - Szto twajo, toje i majo: woźmuć twaje i maje! - Ja schawaju i nie pakażu, dzie! - Awieczka ty, sama u zubach pryniasiesz! - Boża, zżalsia nad nami! - I biez ciabie Bohu biady jak zawiazać! - Jon, Usiawyszni, usich nieszczaśliwych baczyć! - Aha, a ciabie pierszuju... Mała jaszcze jamu kałatni z kamunizmam, wo, pauświetu użo zatapiu i cerkwy parujnawau. - Kaliż hetamu kaniec nastanie? - Adkul mnie wiedać? - Hraszysz, padła, i bialmom woczy tabie zawałakaje! - Zatoje ty światаja i widuszczaja! - Za takim, jak ty, zamużam być - heta pakuta! - Czaho wiszczysz? Miesca u rai majesz peunaje. Z taho świetu padziakujesz mnie... - Kab ty ablez!

Zrazu przyjmowano władzę ludu jako swoją i próbowano skakać do niej z pyskiem. Z progresywką tato latali po sąsiadach, by wyładowywać swe oburzenie, mać zaś do ciemna gdakała z kumą Zolką. Nazajutrz ponowił wizytę ów "parciejny" i głosem, jaki słyszało się w filmie o kolektywizacji "Cichy Don", przekazał nam ewentualność: albo pogodzimy się z wyrokiem sprawiedliwości społecznej, albo zdrowo oberwiemy za swoje. Bezwarunkowo winniśmy zaprzestać podburzania wahliwych średniaków, jak wiadomo, nadających się na sojusznika biedoty oraz wysługujących się kułakom, co zagraża staremu zostanie ich zausznikiem. Tyle ostrzeżenia po dobremu mniej więcej, co znaczy, że skazaliśmy siebie na spadek zaufania do nas, które da się odrobić nader trudno, z przewlekłym uważaniem na boki. Szansy danej nam z pobudek humanizmu socjalistycznego nie należy plątać z burżuazyjną łzawością. Jednostka jest bzdurą! I jeśli nie chcemy stać się śmieciem na wysypisku historii...

Poczęstunku z jajecznicy na słoninie może i nie odtrąciłby, gdyby nie bełtał się butel siwuchy, co wskazywało na niecny zamiar podkopania dostojeństwa rycerza rewolucji. Zerwał się od przystola, jakby go coś kolnęło w zadek, i głucho odbijając krok po napowietrznej podłodze, skierował się do wyjścia. I chociaż był on bez niczego, poglądając spode łba za nim zwidywała mi się przy nim krzywa szabla kozacka z matową rękojeścią i mauzer w drewnianej kaburze, dla poręczności przemieszczony ku prawej ręce. Do twarzy byłaby naszemu bojownikowi o zbawienie doliny chromowa kurtka i galife, kawaleryjskie buty... Poczłapał w kamaszkach zesznurowanych konopiankami, rurkowatych nogawkach z krosiennego płótna, w narzutce pastucha i... z kilkudniowym zarostem. Jego bieda wyróżniała się bezinteresownością i jakąś aluzją do tysiącletnich prawd objawionych, wysłuchiwanych przecież na klęczkach, lecz nie traktowanych odpowiednio poważnie. To, z czego kapłani uczynili kult obrzędowego pustosłowia, on to

→

Wólka Terechowska, wieś, gm. Czeremcha, woj. biał., gw. *V'ólka Terex'ovska*, adi. *vol'ansk'i*. W 1786 r. mamy zapis: *Wólka z Terechami*, w *Wólce* było 16 a w *Terechach* 10 gospodarstw położonych w kluczu omelenickim, zaś w końcu XIX wieku występuje nazwa wsi *Wólka Terechowska* w gm. Połowce, pow. brzeskiego. Człon wyróżniający: *Terechowska* jest n. dzierżawczą. Wieś leżała w dobrach *Tierechi* położonych tuż za granicą Białorusi.

Wólka Wygonowska, wieś, gm. Orla, woj. biał., gw. *V'ólka*, adi. *voleńsk'i*. Pierwotna nazwa wsi brzmiała: *Wolka Wahanowska*, wieś i dobra w par. Ruskiej, tj. par. bielskiej, ale w 1790 r. należą już do par. Kleszczele. W końcu XIX wieku wieś i dobra Kościów nad błotnistym stawem noszą nazwę: *Wólka Wyganowska*. *Wola Wahanowska* była wymieniona w rejestrze poborowym włók szlacheckich pow. bielskiego już w roku 1577. Być może istniała znacznie wcześniej. Skorowidz z 1921 r. podaje miejscowość *Wólka*, wieś 41 domów i 239 mieszkańców oraz kol. 12 domów i 64 mieszkańców. Informacje o granicach dóbr pana *Iwana Wahanowskiego* zawarte są w rękopisie z 1560 roku. W omawianej n. złożonej człon wyróżniający: *Wygonowska*, daw. *Wahanowska* jest n. dzierż. od nazwy osobowej *Wahanowski*. Dzisiejsza forma członu wyróżniającego powstała przez skojarzenie z n. miejscowości *Wygonowo* w gm. Boćki i wyrazem *wygon*.

Wólka Zaleska, wieś, gm. Wyszki, woj. biał., gw. *V'ólka Zal'eska*, adi. *volańsk'i*. Wieś *Wola* w par. Topczewo występuje w *Rejestrze pogłównego* z 1676 r., później jako *Wólka Zaleska* 1790 r., koniec XIX w. wieś i okolica, dobra Telatyckich w gm. Rajsk, a w 1921 roku wieś licząca 18 domów, 86 mieszkańców oraz folwark mający 3 domy, 24 mieszkańców. Człon: *Zaleska* jest n. dzierż., wskazuje na jej przynależność do dóbr *Zalesie*.

Wólka Zamkowa, wieś, gm. Drohiczyn, woj. biał., gw. *V'ulka Zamk'ova*, adi. *voleńsk'i*. Wieś *Wolka* w 1570 r. należy do folwarku i starostwa Drohiczyn, mają tu swe morgi i ogrody 6 ogrodników. Nazwa jednoczłonowa notowana jest aż do XX wieku i dopiero *Skorowidz* z 1921 r. wymienia nazwę: *Wólka Zamkowa*, wieś ma 34 domy, 195 mieszkańców, gm. Narojki, pow. bielski. Człon wyróżniający: *Zamkowa* jest n. dzierżawczą, oznacza jej dawną przynależność do *zamku* starostwa drohickiego, po którym zachowała się do dziś nazwa uroczyska *Zamkov'iny*.

Nazwy osad od apelatywów

słoboda, słobódka

Słoboda, część miasta Białegostoku, a ściślej: obecna ul. Wiejska według informacji stałych i dawnych mieszkańców dzisiejszej ulicy w latach 60-tych (jak podaje Skorowidz nazw miejsc. woj. białost. z 1962 r.) *"była dzielnica miasta Białegostoku, obecnie teren dzielnicy Nowe Miasto"*, gw. *Słob'oda*. Pierwsza znana mi informacja o wsi pochodzi z *Opisu parafii dekanatu knyszyńskiego* z 1784 r. Wieś leżała w par. Białystok "w pow. brańskim, na południe ćwierć mili średnie". Jako osobna osada widoczna jest na mapach z 1795, 1808 roku i potwierdzona w późniejszych źródłach. W 1905 r. wieś liczyła 414 mieszkańców i należała do włości Białostoczek, w odległości 1 wiorsty od Białegostoku.

Słobódka, kol. wsi Nietupa, gm. Krynki, woj. biał., gw. *Słabad'a*. Uroczysko *Słobódka* w gm. Ostrówek, pow. sokólskiego potwierdza Słownik geograficzny... t. X 805. To zapewne daw. folw. *Nietupa*, liczący 182 dziesięciny i należący do Żywotowskich.

Słobódka, wieś, gm. Narewka, woj. biał., gw. *Słab'ótka*, adi. *słabóc'k'i*. Zapewne z dzisiejszą nazwą można łączyć dawną miejscowość *Wola* w dobrach p. Massalskich z 1634 r. Nazwa *Słobódka* lub Słobodka występuje w XIX wieku. W 1921 r. wieś miała 7 domów, 35 mieszkańców w gm. Tarnopol, pow. wołkowyskiego.

Michał Kondratiuk

LITERATURA

właśnie zamyślił jak gdyby wprowadzić do praktyki bez ociągania się, stanowczo. Zapewne domniemując tak, realizował testament, który przez mnogie wieki do cna zagadano.

- Niezbadane są wyroki boskie! - konkludował jakowyś przybłęda z torbami żebraka, który miał swój obchód po Bożym Narodzeniu i Świętach Wielkanocnych. Do bolszewizmu ustosunkowywał się z przezornością procesu beatyfikacyjnego, nie mając pewności co do jego ziemskich inspiracji. - Najwyższy za długo czeka na opamiętanie nasze i nadaje znaki, aby koniecznie zacząć żyć podług przykazań. Dopuścił Hitlera, abyśmy obaczyli, dokąd prowadzi pycha i zadufanie. Ale wnet dojrzał z niebios, że niemieckiego zbója ino strachamy się, a nic w sercu nie odmienia się. Tedy jął doświadczać nas Stalinem, najokrutniejszym z okrutnych, jakiego kiedykolwiek ludzkość znała. Bowiem nigdy nie było tak, żeby ludy idąc do niewoli, wołały radośnie. Żeby ojciec, posyłając syna na zginienie, płakał ze szczęścia. A matka, zaprzedając córę, śmiała się i cieszyła nad wyraz, miast rozpaczać. Ofiara wysławia kata, oszukany wdzięczy się do oszusta, okradziony poważa złodzieja, pohańbiony szczerze płaszczy się przed oszczercą, okaleczony dziękczynnie pełza u stóp bandyty... Uczciwość wystawiono na



To było nie lada przeżycie dosiąść takiego rumaka w one lata! Trafiło się oto 15 czerwca 1953 roku u wejścia do Technikum Elektrycznego na Białej 1: akurat stał bezpańsko na hamulcach. Więc koleś Szurka z Bielewicz, aktywista młodzieżowy z klasy II, ujął kierownicę, autor zaś rozsiadł się dumnie na tylnym siodełku. Oczywiście, wszystko to na małą chwilę, z rozglądaniem się...

O RUSINACH...

c.d. ze str. 11

Wykorzystywali je - niestety - politycy ukraińscy, którzy uznali, iż Ukraina jako państwo powinna obejmować wszystkich tych, którym profesorowie "udowodnili" ukraińskość. Brak tu było tylko akceptacji samych zainteresowanych, czyli mieszkańców południowej Białostocczyzny.

Jak silne na Białostocczyźnie były tendencje białoruskie ukazuje jedno z opracowań polskiego badacza A. Krysińskiego, opublikowane w końcu lat dwudziestych w kwartalniku "Sprawy Narodowościowe". Wychodząc z kryterium językowego, według którego gwary ukraińskie sięgać mają na północy za rzekę Narew, doszedł on do przekonania, iż mimo tej teorii ludność posługująca się tymi gwarami opowiedziała się za białoruskością. I takie stwierdzenie faktu z lat dwudziestych było oczywiste, znając działalność białoruskich organizacji politycznych i kulturalnych, a także wiedząc o konspiracji wojskowej i walkach białoruskich partyzantów w latach 1922-1925 - szczególnie żywiołowych na zachodnich obrzeżach Puszczy Białowieskiej.

Niektóre problemy wracają jednak dzisiaj. Do idei wielkiej Ukrainy nawiązuje publikacja autorstwa Andrzeja Saładiaka pt.: "Pamiątki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce". Czy jest to prowokacja, czy też świadoma pazerność nacjonalisty - trudno stwierdzić. Autor poszedł w swoich wywodach o wiele dalej niż niektórzy językoznawcy, zaliczając do *zabytków kultury ukraińskiej* cerkwie w Białymstoku, Zabłudowie, Supraślu. A. Saładiak podejmuje ten problem w pełni świadomie i bez jakiego bądź zastanowienia robi południową Białostocczyznę "obszarem ukraińskim": *Zapewne wątpliwości niektórych Czytelników wzbudzi fakt, że w krąg kultury ukraińskiej włączyłem tę partię Podlasia, która leży w południowej części obecnego województwa białostockiego. Źródła ukraińskie (np. W. Kubijowicz) i polskie (np. S. Glinka: "Atlas wschodniosłowiańskich gwar Białostocczyzny") nie pozostawiają watpliwości co do przebiegu ukraińsko-białoruskiej granicy językowej na tym terenie (zob. mapę). Zresztą przebieg owej granicy językowej nie ma większego znaczenia przy klasyfikacji obiektów; decyduje ich funkcja oraz ew. wpływy w architekturze* (s.8). Jak widać, ustalenia językoznawców dla autora *nie mają większego znaczenia* - po co więc o tym pisać powołując się na *źródła*, które w rzeczywistości są opracowaniami? Co do zasadniczego kryterium "ukraińskości" zabytków według A. Saładiaka, czyli *ich funkcji* nie dowiemy się nic ponad to, że są to obiekty *frekwentowane* (od "frekwencja - uczęszczanie, napływ. liczba widzów, gości, zwiedzających itp. w jakimś miejscu publicznym w określonym czasie - patrz: "Słownik wyrazów obcych") przez Ukraińców (s. 427). W pracy nie znajdziemy także nic o *wpływach w architekturze* poza tym, że większość cerkwi na Białostocczyźnie według A. Saładiaka jest *grekokatolicka*.

Niejako dodatkowym wstępem do pracy A. Saładiaka jest tekst Doroty Sochackiej: "Ukraińcy w Polsce". Autorka pisze tam pod rokiem 1939 o *tak zwanych tutejszych, czyli Rusinach nie uświadomionych narodowo*, których zalicza do *Ukraińców*. (s.130). Dlaczego tak to formułuje, niestety, nie dowiadujemy się. Dalej twierdzi, że *zachodnia granica etniczna obszaru ukraińskiego sięgała...do Siedlec i Łomży* (s. 14). Kiedy to miało miejsce? Sprzeczność niesie także definicja "Ukraińca" sformułowana przez D. Sochacką i co za tym idzie, określenie *ziemie etnicznie ukraińskie*. Pisze ona mianowicie, że *ze względu na ciągłość zamieszkiwania i niewątpliwą tożsamość kulturową "Ruś" znaczy to samo, co Ukraina, zaś "Rusin" to Ukrainiec" (s.18)*. Obok pisze jednak: *W XVI wieku nie było jeszcze rozróżnienia Ukraińców od Białorusinów, tak ze względu na brak świadomości narodowej w ogóle, jak i na*

---

pośmiewisko, pracowitość zrównano z głupolstwem, wiarę przezwano ciemnotą, współczuwanie wydalono wrogością. I wszyscy wszystkich, i każdy każdego ma za łajdaka jednocześnie, za lenia, za wydrwigrosza, za tego także, który dybie na jego cześć i dobytek, by w końcu zniszczyć i siebie samego. To jest podwójne piekło, o jakim i sam Pan Bóg nie mówi, bo bez diabłów ono, sami w nim pilnujemy jeden drugiego, żeby ktości nie wykaraskał się z gorejącej smoły...

- Kończcie, dziadku - przerwali mu tato z mamą. - Pójdźcie już sobie, bo my bydlaki musim nakarmić, krowę wydoić i polan narąbać. W gospodarstwie nie ma kiedy słuchać, a dziecisko - tu wskazali na mnie, ściszonego jak mysz pod miotłą - będzie trzepotać się po nocy z waszych opowieści...

- Bywajcie z Boham, dobryja ludzi.

Został po nim cień między nami.

***

Na osiemnastowiecznej Zahumennej, znanej jako Kupiecka, wymurowano na pożydowskich popiołach ciąg gmachów przypominających mi te koszarowe na Sobaczyńcu w Sokółce. Nazywały się blokami mieszkalnymi, niezbyt przyjemnie nawiązując, mimowolnie, do terminologii ... obozów koncentracyjnych, o których pisano, czytano i mówiono. Ocalałe z pożogi drugowojennej kamienice prezentowały się tutaj niczym burżuj w towarzystwie uliczników. Estetyczność ich elewacji, dosyć względna na tle czerwonoceglastości z monotonią szachownicy okien, wzbudzała zainteresowanie. Niestety, ale nowodomy - przywołujące także porównania do pszczelej woszczyzny w ulach - posiadały tę przewagę, że mieszkało się w nich nie tyle przestronnie, co nadzwyczajnie plebejuszowi wygodnie. Sama jeno łazienka uwalniała od bieganiny tam, gdzie i królowie chadzali pieszo; walory jej podnosiły szczególnie styczniowe mrozy i lutowe śnieżyce. Odpadał przy tym przymus wystawania przed kasą biletową w łaźni na Bojarach, skąd powracało się czasami w zdekompletowanej bieliźnie czy z grzybicą między palcami. Również nieograniczone możliwości przepierki, bez garbacizny targania wiader ze studni czy pompy na chodniku. O klitce kuchennej padały takoż same pochwały, chociaż miała przez nikogo nie zawiniony feler: gazownię w Białymstoku na razie przewidywano jedynie, więc płyty ustawiano na węgiel (dostarczany przez furmanów z Wasilkowskiej i przechowywany w piwniczkach niewyobrażalnie zagraconych).

Wprowadzały się familie inaugurujące osławioną nomenklaturę. Jej tubylczy historyk niechaj wie, że pierwsze zwarte skupisko owych "równiejszych śród równych" rozsiadło się po obu stronach topornie wyrychtowanej Malmeda Icchoka i Fornalskiej z przerzutami na - przedobrzony w rekonstrukcji - Rynek Kościu-

wspólnotę językową - od Wilna po Morze Czarne mówiono wówczas językiem ruskim (s.19). O co więc tak naprawdę tu chodzi?

Zasadniczą treść książki A. Saładiaka (blisko 450 stron!) stanowi katalog *zabytków kultury ukraińskiej* w Polsce. Autor wyróżnił trzy obszary rozmieszczenia opisywanych obiektów, a w tym: *Polskę Południowo-Wschodnią*. Do tego obszaru zaliczone zostało także województwo białostockie oraz łomżyńskie. Takie przyporządkowanie północno-wschodnich województw Polski jest oczywiście błędem merytorycznym, ale stanowi błahostkę w porównaniu z wyborem obiektów oraz szczegółowym ich opisem i komentarzem odautorskim.

Opis *zabytków kultury ukraińskiej* woj. białostockiego rozpoczyna *rejon bielsko-podlaski* i *Gmina Białowieża* - po ukraińsku *Біловежа, w której na pierwszym miejscu wymieniona jest: Cerkiew prawosławna p.w. św. Mikołaja Cudotwórcy, parafialna, murowana, zbudowana w 1897 roku, ikonostas ceramiczny, w otoczeniu cerkwi stróżówka murowana z 1893 roku oraz drewniany dom dla duchowieństwa z końca XIX wieku* (s.400). Następnie A. Saładiak ujął kaplicę prawosławną z ok. 1900 r., *cmentarz grekokatolicki z około połowy XIX wieku, cmentarz wojenny w Puszczy Białowieskiej* założony w 1942 r., *skansen, przy drodze do Pogorzelec*. W notatce o dziejach Ukraińców w Białowieży A. Saładiak napisał: *W okresie międzywojennym przebywała w Białowieży grupa Ukraińców, żołnierzy UNR (petlurowców); pracowali oni w lesie i w tartaku. Działał oddział Ukraińskiego Centralnego Komitetu* (s.400).

Dalej w katalogu zabytków idzie *Gmina Bielsk Podlaski* i jako pierwszy jest Bielsk Podlaski - po ukraińsku: *Бельск Пуодлаські,*. A. Saładiak wśród *zabytków kultury ukraińskiej* ujął cerkwie, *kościół p.w. NMP z Góry Karmel, murowany, zbudowany w 1643 roku*, cmentarze, a także *świetlicę Związku Ukraińców w Polsce i siedzibę Zarządu Oddziału Podlaskiego ZUP, założoną w latach 80-tych, czynną* (s.401). Zapomniał jednak o ruskim grodzisku z XII-XIII w., którego nie zaliczył do *zabytków kultury ukraińskiej* oraz - podobnie - bielskim ratuszu *frekwentowanym* przez ludność *z pobliskich wiosek*, a także o wielu innych obiektach.

A. Saładiak wyliczył ponad 100 miejscowości *rejonu bielsko-podlaskiego* podając ukraińskie tłumaczenie ich nazw, co często brzmi bardzo komicznie, bo ma się nijak do potocznych nazw gwarowych, np. Białowieża - *Белавежа* (nazwa gwarowa), Bielsk Podlaski - *Більське - Бельск Пуодлаські*, Ploski - *Плоски - Плески*, Boćki - *Буськи - Боцьки*, Hajnówka - *Гайнівка - Гайноўка*, Zabłudów - *Заблудів - Заблудаў* i wiele innych. Jako *zabytki kultury ukraińskiej* wymienia cerkwie, kapliczki, cmentarze. Przy Zabłudowie dodaje swój komentarz: *Jakkolwiek miasto leży już poza ukraińskim obszarem etnicznym, pewna część ludności identyfikuje się z narodowością ukraińską, obiekty zaś sakralne z dawna frekwentowane były przez Ukraińców z pobliskich wiosek* (s.427). Osobiście w Zabłudowie nie spotkałem żadnego osobnika spośród *pewnej części ludności identyfikującej się z narodowością ukraińską*, ale skąd o tym może wiedzieć A. Saładiak, który najpewniej nawet nie przejeżdżał przez tę miejscowość. Pisze on jednak co myśli, podpierając się autorytetem naukowców - W. Kubijowiczem i S. Glinką - których prace są narzędziem w ręku fałszerza przerabiającego Białorusinów na Ukraińców.

W *rejonie białostockim* A. Saładiak ujął Białystok - po ukraińsku Білий Сток - z jego wieloma cerkwiami i cmentarzami, a także Supraśl. Szczególnie notka o Supraślu stanowi przykład niechlujstwa autora oraz świadczy o nieznajomości problemu. Już samo określenie monasteru *Zespół klasztoru unickiego* - jest bardzo tendecyjne. Ponadto A. Saładiak

LITERATURA

szki oraz z przytuliskiem dla mianowańców z elity, których rotacyjnie rozlokowywano w przyparkowym zaciszu sekwestrowanych will.

Przybyło niesłychanie dużo urzędów. Wraz ze zmianą władzy w tej przyeuropejskiej głuszy gwałtownie wzrosło ponadto zapotrzebowanie na kameralnych wielozawodowców, tynkarzy i cieśli w jednej osobie; hydraulików. elektromonterów, tapicerów i malarzy pokojowych do prac adaptacyjnych. Nieopodal Warszawskiej zastanowił mnie szyld izby rzemieślniczej czy też cechu rzemiosł. Co to? Tolerowana resztówka weteranów wystąpień antyrobotniczych? Muzealne akwarium kontrrewolucji? Jola z mojej klasy miała się z pyszna, jako była młynarzówna: odmówiono jej malinowej legitymacji Związku Młodzieży Polskiej. Oświadczono jej w zarządzie szkolnym: "Jesteś nam społecznie obca, nie chcemy ciebie. Zatrujesz kolektyw!" - warknął naburmuszony "wicek" statecznego Przewodniczącego. Dziewczątko, tak odstawione od komunizującej ferajny, puściło łezkę wpraszając się na wolnego słuchacza szkoleń ideologicznych. Bagatela, dopuszczona do wystąpień w dyskusji, wzniosła okrzyk: "Niech żyje towarzysz Stalin!". Poprawiono ją skwapliwie: "Tylko bez *towarzysz*, koleżanko...".

Folklor blokowisk rodził się na kanwie bachanalii. Oblewano rocznice partyjno-państwowe, znajomości, emaliowane odznaczenia, awanse służbowe. Noworoczne bale przesadnie nie wysysały gotówki; klasyfikowały się na osiedlowe, zakładowe, dyrekcyjne. Szampańsko bawiono się w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Mniej swobodnie w Wojewódzkiej Komendzie Milicji Obywatelskiej, ale z ekscesami na punkcie honoru oficerskiego, jak i na tle animozji pomiędzy pionami kryminalnym i bezpieczniackim. Wręcz książęcy savoir-vivre celebrowano w



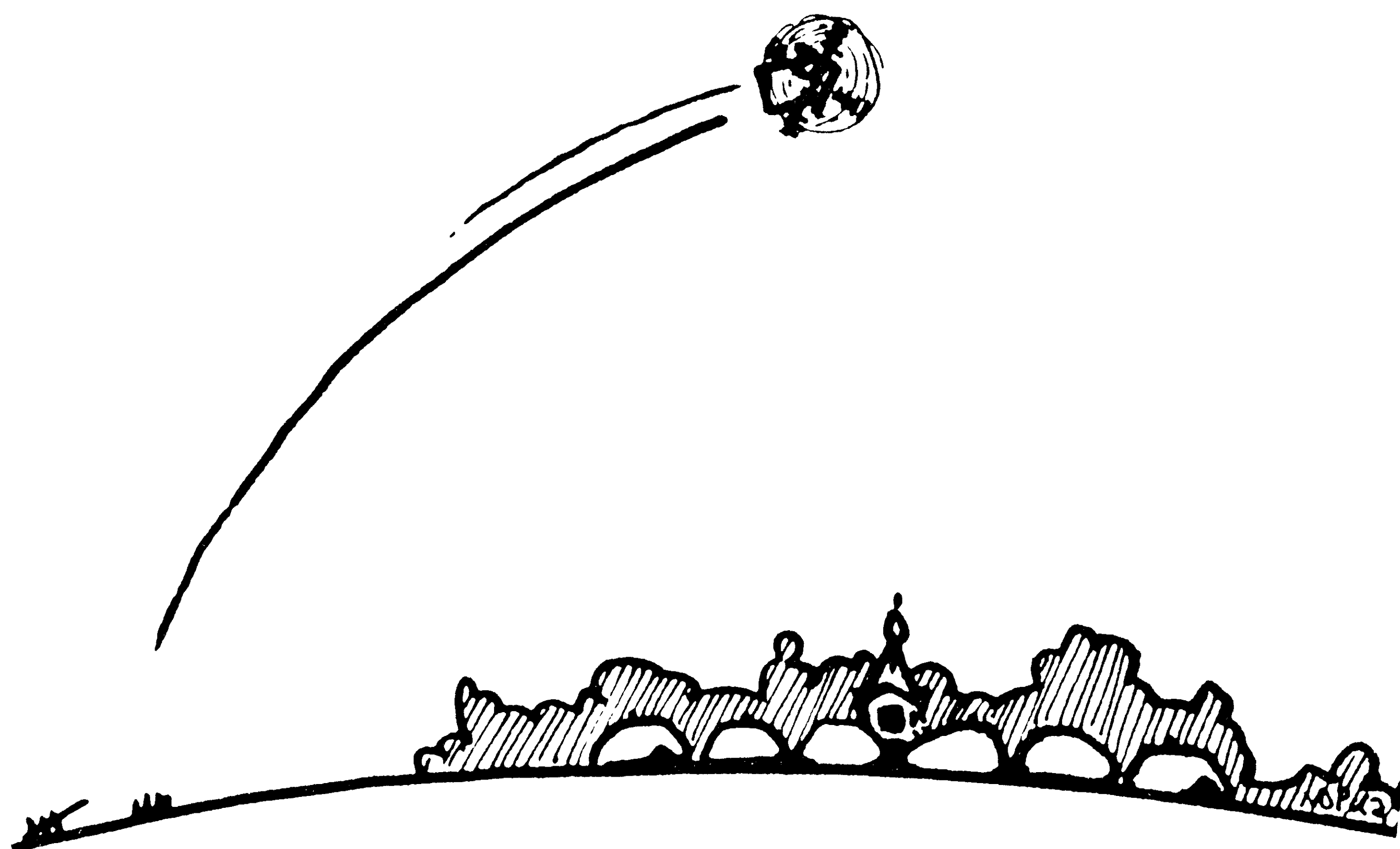
Krewniak Mikołaj, urządził się w gdańskiej flotylli rybackiej, udanie unikając losu kułackiego jedynaka w nie na żarty kolektywizowanej wówczas dolinie.

wymieniając cerkiew p.w. Zwiastowania NMP nie podaje, że była ona prawosławna i obecnie jest odbudowywana przez wiernych, a robi to chyba z pełną świadomością, gdyż przy kilkuset innych cerkwiach zawsze dodaje określenie konfesji z przeszłości, najprawdopodobniej kiedy dany obiekt był wznoszony. Nieprawdziwie pisze także, iż w roku 1596 *klasztor przystąpił do Unii Brzeskiej i odtąd Supraśl stał się jednym z ważniejszych ośrodków unickich* (s.429). Otóż przystąpienie do unii mnichów z monasteru w Supraślu nastąpiło na początku XVII w. po wielu latach zmagań.

Wiele fragmentów książki A. Saładiaka - tak jak wyżej wymienione - stanowi wytwór dziwnej myśli autora i niewiele ma wspólnego z naukową rejestracją zabytków kultury ukraińskiej w Polsce. I należy sądzić, że jest to jeszcze jedna próba zawładnięcia umysłami ludzi, którzy są świadomi swych korzeni w kulturze ruskiej-białoruskiej. To bezpardonowe wmawianie nieprawdy i posługiwanie się fałszem nie służy poznaniu zabytków kultury ukraińskiej i wytwarza nie najlepszy klimat między Białorusinami a Ukraińcami.

I jak na razie tajemnicą jest, dlaczego *Książkę tę wydano dzięki pomocy Fundacji Kultury w Warszawie,* ponieważ traktuje ona nie o kulturze, a o jej braku.

Sławomir Iwaniuk



Komitecie Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, gdzie pilnowano się jak jasna cholera! Mężowie puszczalskich miewali tam najdramatyczniejsze sytuacje: gąskowata żonusia, połechtana sztampowym komplemencikiem dostojnika na luzie, zaczynała sobie za wiele wyobrażać. Ukochankowienie jej, jako forma zawłaszczenia cudzego mienia, było mało prawdopodobne z powodu rażącej różnicy wieku oraz nawału zajęć u dygnitarzy, lecz fantazja potencjalnego rogacza precyzyjnie ustalała warianty bycia zdradzanym. Po tym szkicowym wstępie do dramatu, akcja sama zawiązywała się po przedrannym powrocie do mieszkania i obracała się w ramach imputacji. Patriarchat tak uformował kobiecą psychologię, że zamęście jakże często stawało się banalnym wyborem maksymalnie perspektywicznej możliwości ułożenia sobie życia. Z tym jest jak na aukcji: im później kupujesz, tym głębsza pewność, żeś nie przepłacił. Ileż niesamowitości w rozpamiętywaniach wdów! One rzeczowo oceniają, jak przeszły przez raz dane im lata. Snuje się mgiełka szkodowania nieracjonalnie zaprzepaszczonej udatniejszej szansy. Gdyby posłyszał to świętej pamięci małżonek, spuściłby jej takie cięgi jak niejeden z tych, co dostąpili zaszczytu życzeń do siego roku w towarzystwie peryferyjnych kacyków.

Żonobicie dwojako się finalizowało. Jeśli taki jeden trzymał nagan etatowy, to jego szczęście w nieszczęściu. Zapach prochu zaprowadza pokój owocujący podporządkowaniem. Na im niższym szczeblu drabiny decydenckiej usadowiła się wariująca para, tym szpetniej wychodziła na poszczekiwaniu na siebie. Po którymś okładaniu się razami afektowana cycuszka salwowała się ucieczką śród nocnej ciszy, drobiąc na szpilkach pod zastrzeżony adres mocodawcy swego dręczyciela. Już na parterze wpadała na dryblasa z ochrony specjalnej, który pracował bezszmerowo, unieprzytomniając ją gazem i pakując do maszyny patrolowej. Oficerowie dochodzeniowi wyciskali z niej co się dało, wraz z obszernymi życiorysami dziadka i babci, również w linii męskiej (gotowa banda czworga). Z epicką drobiazgowością uwieczniano w protokóle zeznań sceny łóżkowe, w trakcie których zatracający samokontrolę mężuś bluzgał kramolnie. Rozwrzeszczana na satyra, ubarwiała je zmyśleniami; z ochotą jej wierzono i podpuszczano bez silenia się na koronkowość. W szefostwie, za dnia, teczkę z tymi zeznaniami kartkowano za coraz okazalszym biurkiem, by z gabinetu z palmą i stołem konferencyjnym (z tacą wód mineralnych) powieźć - przez stosownej rangi funkcjonariusza - do nadzorującego resort odpowiednika z Komitetu. Decydował on błyskawicznie: wrogowie socjalizmu pękają jednak od przegranej i sromotnie zdradzają się!

c.d.n.

Sokrat Janowicz



Białostocczyzna

• Zespół folklorystyczny z Bielska Podlaskiego "Małanka" po serii koncertów w pierwszej połowie maja dla licznej publiczności w okolicznych wsiach i miasteczkach (Starowieś gm. Boćki, Dasze, Kleszczele), 26 maja wyjechał na tourneé do Francji.

• 5 maja w Białymstoku zebrała się Rada Główna Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego, na której omówiono bieżącą działalność partii oraz opracowano program przedsięwzięć na najbliższe miesiące, dostosowany do zmieniającej się sytuacji w kraju.

• 10 maja poseł z ramienia Unii Pracy Aleksander Małachowski spotkał się z przedstawicielami społeczności białoruskiej Bielska Podlaskiego w celu zapoznania się z problemami szkolnictwa białoruskiego w tym mieście oraz w regionie. Wieczorem tegoż dnia Aleksander Małachowski gościł w Bielskim Domu Kultury, gdzie miała miejsce druga edycja Klubu Myśli Niezależnej, w którym wziął udział także Aleksander Usakiewicz - poseł z okręgu białostocko-suwalskiego, ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. W czasie dyskusji mówiono głównie o stanie gospodarki w Polsce oraz sytuacji bytowej obywateli.

• 10 maja odbyło się kolejne posiedzenie Rady Programowej Tygodnika "Niwa", tym razem poświęcone "Zorce" - integralnej części pisma adresowanej do dzieci. Wśród uczestników zebrania w redakcji były obecne nauczycielki pracujące z najmłodszymi klasami w Szkole Podstawowej Nr 3 w Bielsku Podlaskim oraz wieloletnia redaktor "Zorki" Janina Czerniakiewicz.

• 11 maja w Liceum Ogólnokształcącym z BJN w Bielsku Podlaskim i Liceum Ogólnokształcącym z BJN w Hajnówce mimo trwającego strajku w oświacie rozpoczęły się egzaminy maturalne.

• 13-14 maja w Supraślu odbyła się konferencja poświęcona nowym metodom zwalczania przestępczości obywateli państw b. ZSRR, w której uczestniczyli przedstawiciele 20 komend policji - głównie z województw wschodnich Polski - oraz milicjanci z Republiki Białoruś. Konkretnym efektem tego spotkania było podpisanie umowy między policją białostocką ze strony polskiej a grodzieńską z Białorusi. W ubiegłym roku zagraniczni sprawcy dokonali mniej niż 1% wszystkich wykrytych przestępstw w Polsce. Na liście ok. 2500 przestępców jest 102 Białorusinów.

• 21 maja ustanowiono wolny obszar celny w Sokółce. W tym celu miejskie władze wyasygnowały ze swojego budżetu kwotę 700 mln zł. Reszta niezbędnych środków wpłynie od zainteresowanych firm polskich (głównie typu joint-ventures) oraz jednego przedsiębiorstwa z Chin. Zarząd Sokółki będzie właścicielem i zarządcą obszaru bezcłowego. Jest to druga w ostatnich miesiącach inicjatywa mająca służyć ożywieniu tej części naszego regionu. Wcześniej ustalono, że przez Sokółkę będzie przebiegać trasa międzynarodowej autostrady. Dzięki temu powstanie wiele nowych miejsc pracy.

• 22 maja w Białymstoku odbyło się seminarium Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego "Białowieża" poświęcone najnowszemu zbiorkowi wierszy Nadziei Artymowicz, który został wydany na początku bieżącego roku w Mińsku.

• W dniach 21-22 maja br. w Białymstoku odbyła się Międzynarodowa Konferencja **"Droga ku wzajemności"**. Głównymi organizatorami było Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne oraz Polskie Towarzystwo Białorutenistyczne. Wzięło w niej udział wielu naukowców z Polski i z zagranicy (Mińsk, Grodno). W programie konferencji znalazło się kilkadziesiąt wystąpień na temat literacko-językowych i historyczno-kulturowych stosunków polsko-białoruskich.

• 23 maja odbył się XII Zjazd Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, na którym zatwierdzono nowy statut stowarzyszenia oraz dokonano wyboru władz na następną kadencję. Nowym przewodniczącym Zarządu Głównego został Jan Syczewski, wcześniej zastępca przewodniczącego. Zjazd uchwalił, by nowe władze w szczególności miały na uwadze szkolnictwo białoruskie (m.in. postulat o zorganizowaniu w Białymstoku nauczania języka białoruskiego), dołożyły starań w kierunku rozwoju kultury białoruskiej, zorganizowały przy ZG BTSK koło historyczne, doprowadziły do zwrotu Cerkwi prawosławnej kompleksu monasteru w Supraślu, przystąpiły do wydawania organu prasowego, uzyskały na własność budynek przy ul. Warszawskiej 11, w którym mieści się siedziba Towarzystwa, zorganizowały w każdej gminie zamieszkałej przez Białorusinów festyn ludowy. Większość delegatów na Zjazd to osoby w wieku przedemerytalnym.

• Krynki jako jedyna gmina w północno-wschodniej Polsce została wytypowana przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej do udziału w realizowanym wspólnie z Komisją Wspólnot Europejskich programie inicjatyw lokalnych. Jeżeli założenia rozwoju gminy opracowane przez jej samorząd znajdą akceptację u władz, Krynki otrzymają 6 mln ECU, z czego 12 mld zł zostanie przeznaczonych na utworzenie nowych miejsc pracy.

• Zmniejsza się liczba dzieci we wsiach i miasteczkach wschodniej Białostocczyzny. Z tego powodu maleje liczba uczniów w szkołach, jak i sama ilość szkół. Na tym tle powstał konflikt w miejscowości Rogacze k. Milejczyc. W ubiegłym roku decyzją Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku została tam zlikwidowana szkoła podstawowa. Była dyrektorka tej szkoły, nauczycielka języka białoruskiego, obecnie bezrobotna, w ostatnim czasie zebrała podpisy rodziców w celu reaktywowania szkoły. Aby to nastąpiło, musi być jednak odpowiednia liczba uczniów, np. w oddziale I-III powinno być co najmniej 15 dzieci, jest — 11.

Białostocczyzna-Białoruś

• 12 maja w Mińsku otwarta została wystawa malarstwa Leona Tarasewicza, mieszkającego i tworzącego w Waliłach k. Gródka.

Białoruś-Białostocczyzna

• Ministerstwo Kultury RB na początku bieżącego roku przekazało Białorusinom w Polsce kilkanaście pianin oraz wydelegowało do nauczania muzyki dwoje nauczycieli. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia był Wiktor Stachwiuk, który dwa lata temu - wówczas jako

sekretarz ZG BTSK - widzial w tym początek białoruskiej szkoły muzycznej na Podlasiu. Obecnie pianina znajdują się w kilku różnych miejscowościach, zaś białoruscy nauczyciele muzyki mieszkają w Orli, skąd codziennie dojeżdżają do pracy w Bielsku Podlaskim, otrzymując za swoją pracę jedynie ryczałtowe zasiłki przyznane przez Ministerstwo Edukacji RP.

Warszawa

- Od 10 do 16 maja w III programie Polskiego Radia był nadawany cykl programów pod wspólnym tytułem *My z mniejszości*. W czasie audycji emitowanej 11 maja poruszono zagadnienia związane z mniejszością białoruską w Polsce oraz omawiano problemy kontaktów polsko-białoruskich na przestrzeni dziejów.

Gdańsk

- 22 maja ambasador Republiki Białoruś w Polsce Uładzimir Sieńko przebywał z wizytą w Gdańsku, gdzie przeprowadził rozmowy z tamtejszymi władzami, spotkał się także z mieszkającymi w Trójmieście Białorusinami.

- 22-23 maja na Wybrzeżu gościł Sokrat Janowicz, który występował z odczytami o tematyce białoruskiej w gdyńskim środowisku akademickim.

Polska-Białoruś

- Od 4 maja w Mińsku rozpoczęło działalność przedstawicielstwo Banku Depozytowo-Kredytowego SA w Lublinie, które ma współpracować z bankami białoruskimi mającymi w BDK w Polsce otwarte rachunki w walutach obcych (markach niemieckich i dolarach amerykańskich). Dyrekcja Banku zapowiada otwarcie w Mińsku oddziału, który będzie prowadził normalną działalność bankową.

Białoruś

- 4-5 maja w Mińsku odbył się II Zjazd Białoruskiego Związku Organizacji Żydowskich. W czasie obrad dominowały problemy związane ze zwrotem i odbudową synagog, rozwojem szkolnictwa i kultury żydowskiej. Obecnie w Republice działa 11 niedzielnych szkółek żydowskich. Dla uczniów z tej mniejszości w nowym roku szkolnym w stolicy ma zostać powołane liceum ogólnokształcące. Państwo białoruskie ze swojego budżetu wydzieliło w tym roku środki na renowację synagog w Grodnie, Słonimiu i Mohylowie.

- Tegoroczne obchody rocznicy kapitulacji faszystowskich Niemiec zapoczątkowały uroczystości zorganizowane 8 maja przez Białoruski Związek Żołnierzy. Po raz pierwszy odprawiono nabożeństwo za Białorusinów poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej. Oficjalne uroczystości państwowe firmowane przez postkomunistyczny rząd białoruski odbyły sie tradycyjnie 9 maja.

- 13 maja przewodniczący Rady Najwyższej RB Stanisław Szuszkiewicz przyjął listy uwierzytelniające od nuncjusza apostolskiego arcybiskupa Gabriela Montalvo - ambasadora Watykanu.

- W maju z dwudniową wizytą w Mińsku przebywała Sekretarz Generalny Rady Europy pani Catherine Lalumiére. Gość spotkał się z przewodniczącym RN Stanisławem Szuszkiewiczem, przedstawicielami rządu i parlamentu oraz liderami ważniejszych ruchów i partii politycznych. Na zakończenie swojej wizyty pani Lalumiére stwierdziła, że Białoruś nie jest jeszcze przygotowana do wstąpienia do Rady Europy.

USA-Białoruś

- Niezależne wydawnictwo "Technologia" z Mińska rozpoczęło reedycję miesięcznika "Biełarus", redagowanego w Nowym Jorku przez znanego naukowca i publicystę Jana Zaprudnika, a firmowanego przez Towarzystwo Białorusko-Amerykańskie.

---

200 lat mińskiej diecezji

Miński Egzarchat Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej obchodzić będzie w bieżącym roku dwusetną rocznicę powstania mińskiej diecezji. Obchody uświetni szereg imprez towarzyszących: pielgrzymka do Turowa i odsłonięcie pomnika św. Kiryły Turowskiego, konferencja naukowa, wystawa "Białoruska Cerkiew prawosławna. Historia i kultura". Główne uroczystości odbędą się w dniach 26-27 czerwca w Mińsku.

LATO 1993

Obozy
Bractwa Młodzieży Prawosławnej
w Polsce

I. DZIECIĘCE
1. Dubiny
   5-14.07
   20-30.07
   3-11.08
2. Jaczno
   5-14.07
   20-30.07
3. Białowieża
   1-10.08
   20-30.08
4. Cieplice
   29.06-12.07
   15-30.07
5. Dubicze Cerkiewne
   30.07-12.08
6. Macieszówka
   1-15.07
   15-30.07

II. MŁODZIEŻOWE
1. Białowieża
   1-10.07 (wypoczynkowo-roboczy)
   11-20.07 (wypoczynkowo-roboczy)
2. Białystok
   1-20.07 (kurs j. angielskiego)
3. Grabarka
   1-10.07 (modlitewny dla dziewcząt)
   11-21.08 (roboczy)
4. Bielsk Podlaski
   15-30.07 (ikonograficzny)
5. Cieplice
   5-15.07 (polsko-angielski)
   31.07-13.08 (wypoczynkowy)
   14-30.08 (dla psalmistów)
6. Jabłeczna
   2-14.08 (roboczo-wypoczynkowy)
7. Wojnowo
   1-15.08 (wypoczynkowy)
8. Giżycko
   15-30.07 (wypoczynkowy)
9. Lisiec
   8-18.07 (wypoczynkowo-roboczy)
10. Komańcza
   20.07-3.08 (wypoczynkowy)
   3-12.08 (wędrowny)
11. Bartne
   11- 21.07 (wędrowny)
12. Zielona Góra
   1-10.07 (wypoczynkowo-roboczy)
13. Pielgrzymka rowerowa na Św. Górę Jawor
   4-16.07
14. Pielgrzymka do monasteru w Żyrowiczach
   25.06-5.07

Osoby zainteresowane proszone są o kontakt telefoniczny lub osobisty - Białystok, ul. Lipowa 15A tel. 265-28 (w godz. 9.00-15.00).

Rozwiązaniem **krzyżówki z hasłem** będzie hasło, które utworzą litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 28. Natomiast rozwiązanie **kryżawanki** stanowią wszystkie wyrazy wpisane do diagramu (w odróżnieniu od krzyżówki - w języku białoruskim).

Wśród czytelników, którzy do końca czerwca przyślą co najmniej jedno prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody książkowe. W losowaniu nagrody głównej (zestawu kaset magnetofonowych z nagraniami Danczyka) wezmą udział tylko odpowiedzi z obydwoma prawidłowymi rozwiązaniami.

Prawidłowe rozwiązanie **krzyżówki z pytaniem** z poprzedniego numeru brzmi:

"KOROMYSŁO"

Do diagramu "kryżawanki" należało wpisać następujące wyrazy:

УПОПЕРАК: андарак, Ігар, Кенія, Эдзі, лібрэта, Луцк, молат, куст, крапіва.

УНІЗ: угодкі, арбітр, дыктат, ранне, князь, рэшткі, валока, нацiск, ломік, БелТа.

Nagrody książkowe wylosowali:

Pani **Helena Tkaczuk** z Bielska Podlaskiego, Pani **Barbara Lisowska** z Ryboł i Pan **Jan Lewczuk** z Białegostoku.

Nagrodę główną - zestaw kaset magnetofonowych z nagraniami Danczyka wylosował Pan **Aleksander Dobczyński** z Białegostoku.

Gratulujemy.

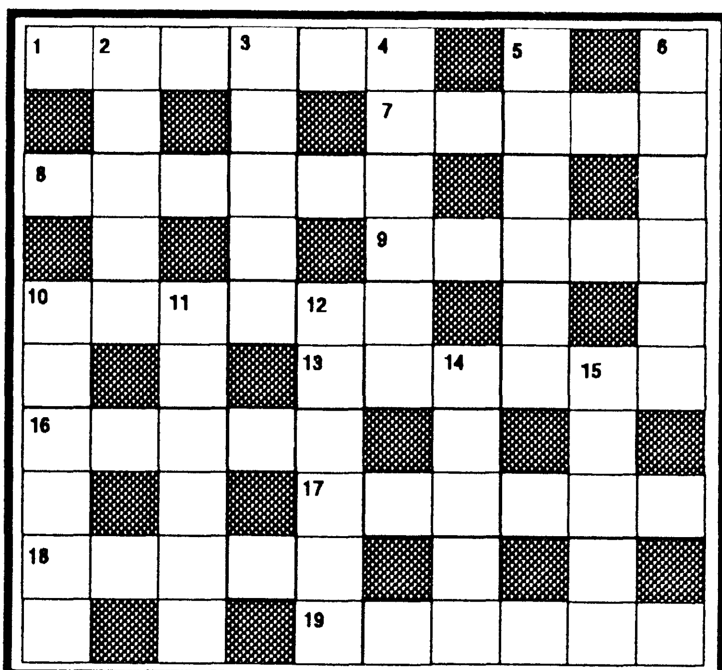
Nagrody prześlemy pocztą.

Kryżawanka

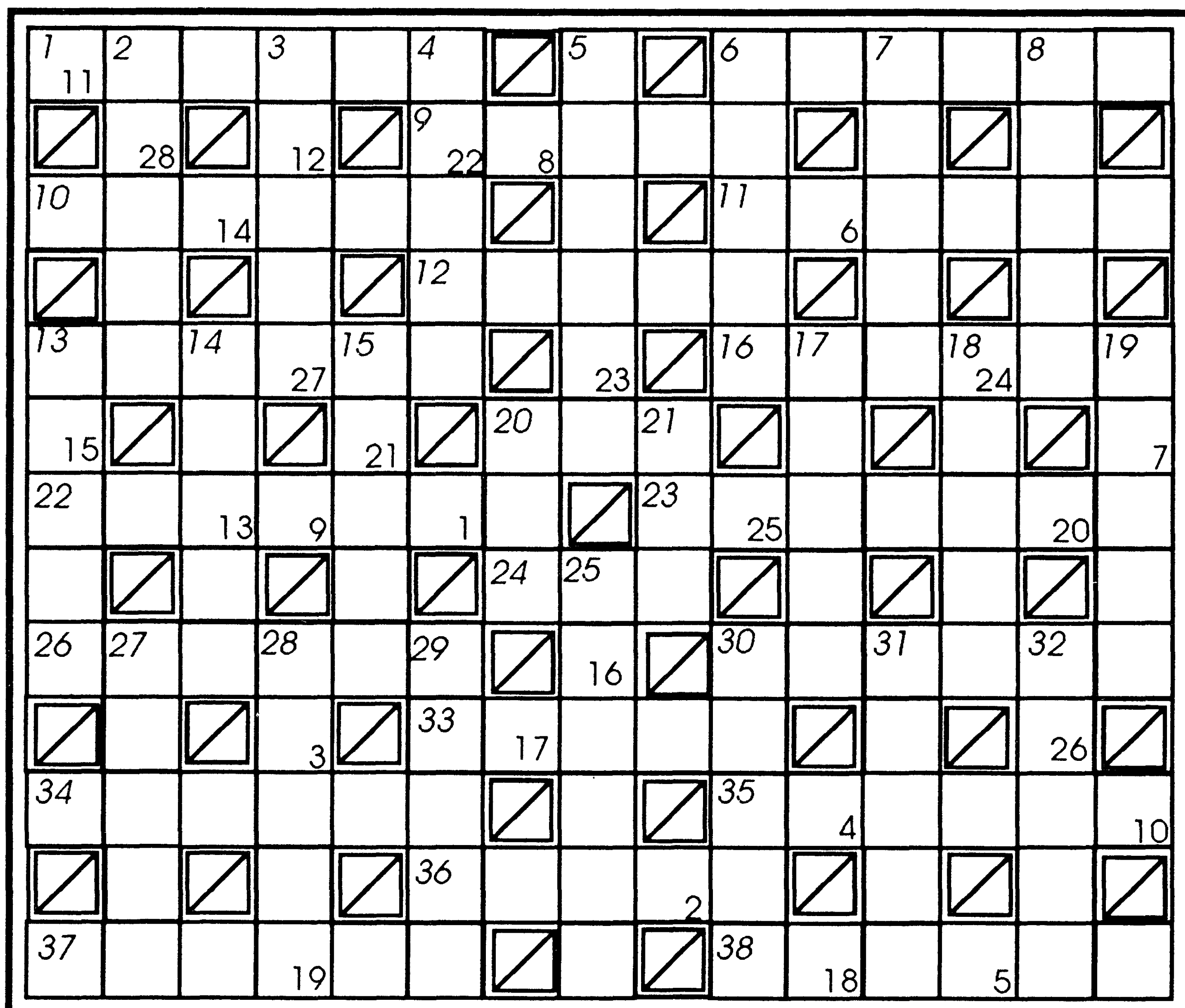
POZIOMO: 1. Stopień w szkole, 7. Myśl, 8. Zeszyt, 9. Stragan, 10. Pies, 13. Odwilż, 16. Nie warto zamieniać go na byka, 17. "Na wierzbie rosną gruszki", 18. Sieć rybacka, 19. Władca.

PIONOWO: 2. Teściowa, 3. Nić, 4. Przesunięcie w czasie, 5. Ciuciubabka, 6. "Trzeci Rzym", 10. Jednostka trzody chlewnej, 11. Wewnętrzna struktura, 12. Wśród papug, 14. Żyłka wędkarska, 15. Gardło.

"jadań"



Krzyżówka z hasłem



POZIOMO:

1. Jedna z głównych rzek Białorusi, żeglowna na odcinku ok 500 km, 6. Usypisko, które kryje historię naszych przodków, 9. Stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, 10. Gmina na "ścianie wschodniej", 11. Przepływa przez Grodno, 12. Irlandzki bohater narodowy (1778-1803), 13. Zawołanie, np. hurra, 16. Okrasa potrawy, 20. W desce, 22. Stefan, wielki żupan, ojciec św. Sawy Serbskiego, 23. Jeden z grodów wschodniosłowiańskich, tu miał się osiedlić Truwor - brat Ruryka, 24. Brat Askolda (obaj bracia zginęli za przyczyną księcia Olega), 26. Finał, 30. Przyjaciel Odyseusza, opiekun jego syna Telemacha, 33. Jedno z głównych miast Białorusi, 34. Jeden z triady świętych i męczenników wileńskich czczonych w Cerkwi prawosławnej, 35. Chan tatarski, jeden z wodzów Złotej Ordy (1352-1419), 36. Czuje wstręt do wiedzy, 37. Zawody łodzi wioślarskich, 38. Powierzchnia, areał.

PIONOWO:

2. Wódz drużyny Waregów, założyciel ruskiej linii dynastycznej, 3. Gorący napój alkoholowy, 4. Szewska szpilka drewniana do przybijania podeszwy, 5. Np. Krywicze, 6. Rachunek bankowy, 7. Świsłocz lub Sokołda, 8. Tajny współpracownik, 13. Strug do korowania drewna, 14. Mścisławicz - książę wołyński i halicki (zm. w 1205 r.), 15. Lewy dopływ Sekwany, 17. Sprzęty, 18. BAS, 19. Żołnierz korpusu straży osobistej sułtana Maroka, 20. Wiśniowy u Czechowa, 21. Tytuł przed imieniem greckiego biskupa, odpowiednik polskiego *pan* lub rosyjskiego *gospodin*, 25. Jezioro w płn.-zach. Rosji, często zwane słowiańskim - z niego wypływa Wołchow, 27. Chińskie lub zimne, 28. Lewy dopływ Newy, także nazwa plemienia fińskiego osiadłego nad Newą i jez. Ładogą, 29. Państwo z Tybetem, 30. Białe bogactwo rolników, 31. Amerykański slawista i tłumacz literatury romantycznej (1873-1952), 32. Miernie, ale lepiej celująco.

"AS"

UWAGA CZYTELNICY!

Następny numer "Czasopisu", który ukaże się na początku przyszłego miesiąca, będzie numerem podwójnym — lipcowo-sierpniowym. Sądzimy, iż zwiększona objętość, a zatem większa ilość artykułów (wiele z nich będzie związanych z wydarzeniami i świętami, które czekają nas latem) stanie się ciekawą lekturą na cały okres wakacji.

Redakcja